P.

Cena numeru 3 zł

GŁOS PABIANIC

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV — CZWARTEK 29 LIPCA 1948 ROKU — Nr. 207 (1132)

Awantury w kongresie USA

Republikanie i demokraci zarzucają sobie nawzajem „brudną grę polityczną“

WASZYNGTON, PAP. — Korespondent PAP donosi z Waszyngtonu, że w obliczu całkowitej wrogości większości republikańskiej kongresu i rozłamu wewnątrz partii demokratycznej, prezydent Truman przedstawił kongresowi na nadzwyczajnej sesji swój program ustaw. Jest to z góry skazana na niepowodzenie rozpaczliwa próba Trumana uratowania swego autorytetu, w związku ze zbliżającymi się wyborami.

Program ustaw jest podyktowany chęcią zdobycia głosów przy pomocy obietnic i demagogii, a zarazem jest dowodem, że Truman działa pod naciskiem nowej siły politycznej, a mianowicie Partii Postępowej.

Truman probuje uratować popsutą reputację u wyborców

której program postępowy stanowi dużą atrakcję dla masy wyborców.

Wysiłki Trumana są skazane na niepowodzenie, gdyż wszyscy pamiętają stanowisko demokratów, którzy wspólnie z republikanami uchwalili reakcyjne ustawy powodujące pogorszenie się sytuacji gospodarczej milionów Amerykanów. Tak było z uchwaleniem ustawy Tafta-Hartley'a i zniesieniem kontroli cen. W żywej pamięci wyborców amerykańskich pozostaje głośna sprawa programu praw obywatelskich, które przed 6-ciu tygodniami Truman odrzucił wbrew zaleceniom pewnych kół własnej partii, pragnących w ten sposób zdobyć atut wobec wyborców. Zaznaczyć należy, że jednym z głównych punktów programu „praw obywatelskich“ miała być likwidacja dyskryminacji Murzynów.

Sesja odbywa się pod znakiem obustronnych oskarżeń demokratów i republikanów, zarzucających sobie na wzajem „brudną grę polityczną“ w walce o głosy wyborcze i jest oczywiste, że republikanie uczynią wszystko, aby Truman nie mógł w listopadzie pochwalić się przed wyborcami sukcesem na polu ustawodawstwa. Republikanie będą mieli o tyle ułatwione zadanie, że w łonie partii demokratycznej znajdują wielu cichych sprzymierzeńców, którzy poprą akcję, uniemożliwiającą uchwalenie ustaw godzących — dla celów demagogicznych — w interesy wielkiego kapitału.

Palmiro Togliatti wraca do zdrowia



RZYM (PAP).—W biuletynie o stanie zdrowia Palmiro Togliatti'ego ogłoszonym dnia 27 lipca stwierdza się, że *w ciągu ostatnich dni stan zdrowia chorego znacznie się polepszył i rozpoczął się okres rekonwalescencji. W najbliższym czasie Togliatti zostanie wypisany z kliniki.* Obecnie wymaga on dłuższego czasu absolutnego wypoczynku w odpowiednich warunkach klimatycznych.

Dr Spallone, jeden z lekarzy, którzy leczyli Togliatti'ego — oświadczył korespondentowi dziennika „Unita", że stan zdrowia chorego był bardzo ciężki, a to na skutek dużego upływu krwi oraz poważnej rany w opłucnej. Po operacji przeprowadzonej przez prof. Valdoniego do ostatnich dni nie można było postawić diagnozy o minięciu niebezpieczeństwa. W obu dolnych płatach płuc rozwinęły się bowiem ogniska zapalne. Po operacji nie było żadnych komplikacji chirurgicznych i szwy zostały zdjęte po 9 dniach.

Przez cały czas choroby Togliatti zachowywał kompletną świadomość, spokój i opanowanie, stosując się do wszystkich zaleceń lekarzy.

Andre Marie łamie konstytucję

Rząd Francji opanowany przez notorycznych reakcjonistów

PARYŻ, PAP. — Na wniosek premiera Andre Marie zgromadzenie narodowe 329 głosami przeciwko 191 i przy 49 wstrzymujących się postanowiło — wbrew tradycji parlamentarnej — odroczyć dyskusje nad interpelacją deputowanego komunistycznego Billoux w sprawie składu nowego rządu.

Jak wiadomo, w myśl przepisów konstytucji, zgromadzenie narodowe udziela t. zw. inwestytury jedynie premierowi, natomiast deputowani mają uświęcone tradycją prawo składania interpelacji odnośnie składu rządu natychmiast po jego ukonstytuowaniu się. Tradycje te uszanował zarówno Ramadier jak i Schuman. 20 deputowanych MRP, którzy głosowali za wnioskiem Marie oświadczyło następnie, że pragnęło powstrzymać się od głosowania.

W kuluarach zgromadzenia narodowego, wyrażany jest pogląd że wynik głosowania nie może być uważany za udzielenie votum zaufania rządowi. Decydujące znaczenie będzie miała debata w zgromadzeniu nad projektami finasowymi ministra Reynaud, która rozpocznie się prawdopodobnie pod koniec bieżącego tygodnia lub na początku przyszłego.

Deputowany Billoux ostro zaprotestował przeciwko wnioskowi Andre Marie odroczenia debaty nad jego interpelacją w sprawie składu nowego rządu.

Pojmuję powody, dla których premier oponuje przeciwko debacie nad moją interpelacją — oświadczył Billoux. Przed dwoma laty obecny premier prowadził kampanię przeciwko obowiązującej konstytucji. W skład jego rządu wchodzi 12 ministrów którzy również byli przeciwnikami konstytucji, logiczne jest przeto, że *pierwszym aktem takiego rządu jest atak na konstytucję.*

Wiemy — ciągnął dalej Billoux, że dekrety ministra Reynaud będą skierowane przeciwko ludowi. Czas trwania pracy zostanie przedłużony. Przygotowuje się nowy zamach na ubezpieczenia społeczne. Zamierza się przeprowadzić masowe zwalnianie urzędników. Klasy średnie zostaną prawdopodobnie obciążone nowymi podatkami. Jednym słowem *obecny rząd będzie kontynuował politykę rządu poprzedniego tylko jeszcze w gorszym wydaniu.*

Billoux przypomina, że utworzenie obecnego rządu jest wynikiem obaw przed ludem czemu wyraz dali przed wojną ludzie wchodzący w skład obecnego rządu, ludzie ci mówili wówczas: *„wolimy Hitlera, niż Francję frontu ludowego".*

Słuszność polityki Zw. Radzieckiego

stwierdza znany dziennikarz amerykański

NOWY JORK PAP. — Znany dziennikarz Walter Lippman, analizując problem niemiecki stwierdza, że *rozwój wypodków wykazał słuszność polityki radzieckiej.* Lippman krytykuje nierozsądną politykę Ameryki i uważa za błąd podstawowy stworzenie państwa zachodnio - niemieckiego. Lippman proponuje utworzenie rządu ogólnoniemieckiego przez samych Niemców po podpisaniu traktatu pokojowego i wycofaniu armii okupacyjnych z Niemiec.

W konkluzji Lippman zaznaczył, że konferencja 4-ch mocarstw w sprawie Niemiec jest nieunikniona.

Olbrzymie straty wojsk ateńskich

Amerykanie usuwają „nieudolnych" generałów Sophulisa

RZYM (PAP). — Komunikat Agencji Elefteri Ellada donosi o nowych zwycięstwach armii demokratycznej w okolicy Kleftis. W dniu 26 bm. wojska monarchistyczne straciły razem 737 żołnierzy w zabitych i rannych. W dniu tym 6 batalionów 2 i 10 dywizji przy silnym wsparciu artylerii i lotnictwa rozpoczęło ofensywę na pozycje armii demokratycznej na wschód od rzeki Mardetsa. Po całym dniu gwałtownych walk, na skutek kontrataku armii demokratycznej monarcho-faszyści zmuszeni byli wycofać się na punkty wyjściowe. Na odcinku tym wojska ateńskie straciły 125 zabitych i 385 rannych.

Równocześnie 9-ta dywizja wraz z 15-tą brygadą zaatakowały Kleftis. Mimo silnego ognia artyleryjskiego oddziały armii demokratycznej zadały nieprzyjacielowi ciężkie straty. Artyleria armii demokratycznej strąciła dwa samoloty.

Komunikat stwierdza, że rozgłośnia ateńska pośpieszyła się z nadaniem wiadomości o zdobyciu Kleftis przez wojska rządowe. *W kilka godzin później zmuszona była jednak odwołać tę wiadomość.*

W rejonie Souli toczą się gwałtowne walki, bowiem monarcho-faszyści usiłują odciąć miejscowości zdobyte przez oddziały gen. Markosa.

STRAJK PRACOWNIKÓW POCZTOWYCH W GRECJI TRWA NADAL

RZYM (PAP). — Strajk pracowników pocztowych trwa nadal w całej Grecji, pomimo terroru i gróźb rządu ateńskiego.

AMERYKANIE USUWAJĄ DOWÓDCÓW ARMII RZĄDU ATEŃSKIEGO

RZYM (PAP). — Dziennik „Catimerini" donosi, że szef amerykańskiej misji wojskowej w Grecji van Fleet stanowczo domaga się, by *rząd ateński usunął dowódcę jednej z większych formacji wojskowych, który „nie wywiązał się z poleconego mu zadania".*

Szef sztabu greckiego zgodził się na żądanie van Fleeta, lecz rząd nie usuwa na razie wspomnianego dowódcy z zajmowanego stanowiska, gdyż *obawia się, że posunięcie to zostanie przyjęte jako potwierdzenie faktu klęski armii ateńskiej.*

Nowe upokorzenie Wielkiej Brytanii

Londyn staje się posłuszną filią Waszyngtonu

LONDYN (PAP). — Wiadomość o utworzeniu brytyjsko-amerykańskiej rady konsultatywnej, mającej za zadanie *„zwiększenie wydajności produkcji przemysłu brytyjskiego"*, wywołała szereg komentarzy w prasie londyńskiej.

„Daily Worker" pisze m. in.: „Utworzenie rady stanowi duży krok naprzód na drodze związania przemysłu brytyjskiego z amerykańską maszyną dolarową. Niemały nacisk w tym wypadku na Wielką Brytanię wywarł administrator planu Marshalla — Hoffman. Wiadomość o powstaniu tej rady przyjęło ze zdziwieniem nawet w oficjalnych kołach brytyjskich, ponieważ dotychczas nie wspominano zupełnie o takiej możliwości".

Według oświadczenia ministra Cripsa, rada konsultatywna „ma pomagać" w pracy brytyjskiemu przemysłowi.

„Daily Express" stwierdza, że utworzenie rady jest poniżające i hańbiące dla Wielkiej Brytanii, która przekształca się coraz wyraźniej w filię amerykańską.

Judasze z Quai d'Orsay

PARYŻ PAP. — Opierając się na rozporządzeniu ministra spraw wewnętrznych Mocha, policja francuska zmusiła 10 republikanów hiszpańskich, którzy nielegalnie przekroczyli granicę, do powrotu do Hiszpanii. W postępowych kołach Paryża wyraża się przekonanie, że *decyzja Mocha jest następstwem tajnej klauzuli układu, podpisanego niedawno przez Bidault z rządem Franco.*

Sytuacja polityczna w Finlandii

SZTOKHOLM PAP. — Z Helsinek donoszą, że toczą się tam rokowania między przedstawicielami poszczególnych partii politycznych w sprawie utworzenia nowego rządu fińskiego.

Na posiedzeniu reprezentantów partii konserwatywnej, socjal - demokratycznej i związku demokratycznego omawiano projekt programu rządowego, opracowany przez Fagierholma. *Przedstawiciele Związku Demokratycznego wnieśli liczne poprawki do projektu rządowego. Poprawki te dotyczą polityki wewnętrznej i zagranicznej oraz spraw gospodarczych.*

Związkowi Demokratycznemu zaproponowano w nowym rządzie teki ministrów: oświaty i opieki społecznej, oraz wiceministrów: spraw wewnętrznych i skarbu. *Przedstawiciele Związku Demokratycznego domagali się przyznania im większej ilości tek.*

Fagierholm, przewodniczący partii agrarnej, złożył prezydentowi Paasikivi sprawozdanie z swych starań, mających na celu utworzenie nowego rządu.

Groźna eksplozja

W zakładach IG Farben Industrie

LONDYN PAP. — Agencja Reutera donosi że w środę po południu nastąpił groźny wybuch w zakładach chemicznych koncernu I. G. Farben-Industrie w Ludwigshafen. *Według prowizorycznych obliczeń liczba ofiar eksplozji dosięga tysiąca. Część miasta stoi w płomieniach.* Agencja podaje, że łuna pożaru widoczna jest w Manheim, położonym na przeciwległym brzegu Renu.

Posiedzenie Rady Państwa

WARSZAWA PAP. — Dnia 28 bm. odbyło się w Belwederze pod przewodnictwem Prezydenta R. P. kolejne 52 posiedzenie Rady Państwa. W posiedzeniu uczestniczyli również: Prezes Rady Ministrów tow. J. Cyrankiewicz, minister Skarbu tow. K. Dąbrowski i minister odbudowy tow. Kaczorowski.

Rada Państwa zatwierdziła szereg dekretów, a między innymi dekret o najmie lokali

Komunikat

Miejskiej Komisji Szkoleniowej PPR i PPS

Dziś, 29 lipca o godz. 17-ej odbędzie się w sali dzielnicy PPS Śródmiejska Prawa przy ul. Andrzeja Struga 46 zakończenie Międzypartyjnych Kursów w następujących zakładach pracy: PZPW Nr 6, PZPB Nr 6, Dzielnica Górna Prawa, PZPW Nr 1, Ośrodek Konf. Nr 3, PZPW Nr 4, PPS, Zarząd Miejski, PZPB Nr 5, P.M.S., Dzielnica Bałuty.

Spółka USA z faszyzmem

Dyktatorzy Franco i Salazar w łaskach u imperialistów amerykańskich. Sprzedaż baz lotniczych i przemysłu — giełdziarzom z Wall-street

MOSKWA (PAP).—Dziennik „Trud" stwierdza, że Stany Zjednoczone opanowują w okresie powojennym gospodarczo i strategicznie półwysep pirenejski. W Hiszpanii kapitał amerykański włada wielkimi zakładami samochodowymi „Ford-Motor Iberica", zakładami opon „Firestone" i „Continental", zakładami „Standard Electric". Poza tym monopole amerykańskie odgrywają decydującą rolę w wielu przedsiębiorstwach formalnie hiszpańskich, jak np. w hiszpańskim towarzystwie naftowym, czy w towarzystwie budowy okrętów. Amerykanie kontrolują fabryki włókiennicze Barcelony, radiotelegraf i telefon, kopalnie potasu, transport lotniczy i samochodowy.

Na terenie Portugalii Amerykanie coraz bardziej wypierają Anglików, zajmując ich dotychczasowe, dominujące pozycje w życiu gospodarczym tego kraju. Yankesi zasypali Portugalię swoimi towarami, założyli wielkie zakłady przemysłowe, np. fabrykę opon samochodowych „Mabor", zakłady „Standard Electric", „Proamerica", „Automatica", „Portugeza" i wiele innych. Amerykanie otrzymali koncesję na plantacje kauczukowe, cukrowe i bawełniane w koloniach portugalskich Angola i na wyspie Przylądka Zielonego.

„Trud" podkreśla, że *Stany Zjednoczone opanowują również militarnie półwysep pirenejski. Generał Franco przekazał Amerykanom wszystkie lotniska hiszpańskie, w tej liczbie wielkie lotniska Prato w Barcelonie, Manices w Walencji, Barjas w Madrycie oraz bazy lotnicze na wyspach Kanaryjskich. Poza tym Amerykanie budują dwa porty lotnicze: jeden na Czarnym Lądzie i drugi w Fernando Po, oraz dwie wielkie, kombinowane bazy lotniczo-morskie w stanie Isabel i w Bata w hiszpańskiej Gwinei. Całym budownictwem wojskowym kieruje amerykańska misja wojskowa w Madrycie.*

Również najważniejsze bazy wojskowe Portugalii przechodzą pod kontrolę Amerykanów. Przystępują oni do budowy lotnisk w portugalskich koloniach — Makar, Timor i Mozambic. Ich samoloty lądują swobodnie na Azorach oraz korzystają z wolnego tranzytu przez Portugalię.

Dziennik radziecki konstatuje, że w myśl planów wojskowych USA, generał Franco doprowadził stan liczebny swej armii do 670 tysięcy żołnierzy i oficerów, przy czym w najbliższym czasie armia hiszpańska ma powiększyć się o jeszcze 300 tysięcy żołnierzy. Portugalia połowę swego budżetu wydatkuje na cele wojskowe. Dyktator portugalski Salazar, poza zwykłym wojskiem utrzymuje szereg organizacji wojskowo-faszystowskich, jak liczący 60 tysięcy osób „Legion Portugalski", „Gwardia Narodowa" i inne.

Wskazując na znaczny wzrost działalności partyzantów hiszpańskich i portugalskich, skierowanej przeciwko Salazarowi i Franco, „Trud" konkluduje stwierdzeniem, że *narody Hiszpanii i Portugalii nie upokorzyły się przed faszyzmem, że rośnie i wzmacnia się autorytet frontu walki mas ludowych przeciwko zaprzedaniu tych krajów przez rodzimy faszyzm imperializmowi amerykańskiemu.*

Węgry — ZSRR
prowadzą rokowania handlowe

MOSKWA PAP. — Do Moskwy przybyła węgierska delegacja handlowa z ministrem handlu i spółdzielczości na czele. Na lotnisku moskiewskim delegację powitali wiceminister handlu zagranicznego ZSRR Siemiczastnow w towarzystwie szefów wydziałów ministerstwa handlu zagranicznego i ministerstwa spraw zagranicznych ZSRR oraz członkowie ambasady węgierskiej w Moskwie.

Uczeni zagraniczni w Zakopanem

ZAKOPANE (PAP). — Z ramienia Departamentu Zdrowia ONZ bawiła w Zakopanem misja Unitarian Service Commitee, w skład której weszli profesorowie uniwersytetów amerykańskich i czechosłowackich.

Uczonym zagranicznym towarzyszyli profesorowie i docenci uniwersytetów polskich oraz przedstawiciele Ministerstwa Zdrowia.

Po zwiedzeniu sanatorium Ministerstwa Zdrowia „Odrodzenie", odbył się wieczór regionalny na Kalatówkach w wykonaniu zespołu góralskiego z Murzasichla.

Narada aktywu wojewódzkiego PPS

solidaryzuje się z tezami sekretarza gen. PPS i uchwałami Plenum Lipcowego KCPPR

W dniu wczorajszym w lokalu teatru „Osa" odbyła się narada aktywu wojewódzkiego PPS z udziałem licznych delegatów z łódzkich zakładów pracy jak również aktywistów powiatowych wiejskich.

W imieniu łódzkiego Komitetu PPR naradę powitał II sekretarz Komitetu tow. Grudziński, który życzył zebranym owocnych obrad. Referat ideologiczny wygłosił sekretarz CKW PPS tow. Arski, który omówił tezy polityczne, zawarte w ostatnim referacie sekretarza generalnego CKW PPS tow. Cyrankiewicza, jak również uchwały Lipcowego Plenum KC PPR. Tow. Arski stwierdził całkowitą jednomyślność obu partii robotniczych w ocenie błędów Komunistycznej Partii Jugosławii, w ocenie przeszłości polskiego ruchu robotniczego jak również w ustaleniu dróg rozwojowych Polski Ludowej ku socjalizmowi. Ta jednomyślność — oświadczył tow. Arski — świadczy wymownie o tym, że mające w najbliższym czasie nastąpić zjednoczenie obu partii oparte będzie na całkowitej jedności ideologicznej, ktróa stanowić będzie źródło siły Zjednoczonej Polski.

Tow. Arski wezwał aktywistów pepesowskich do wzmożonego wysiłku organizacyjnego, nieodzownego na etapie ostatnich przygotowań do Kongresu Zjednoczeniowego.

Nad referatem tow. Arskiego rozwinęła się dyskusja, w której wzięli udział tow. tow. Kołba (Poczta) Wesołowski (Łęczyca), Dzierżawski, Filipczak, Chmielewski (Skierniewice) Kowalczyk (OKZZ), Karpiak (aktyw kobiecy) Nikodemski (Zarz. Miejski) Błaszczyk (PZPB nr. 5) Obarzanek (z Majątków Państwowych pow. łódzkiego), Rogalski (Moszczenica) i Opatowicz

Szczególne interesujące były wypowiedzi delegatów z terenu wiejskiego którzy licznymi przykładami wykazali fakt ucisku chłopa małorolnego przez bogaczy wiejskich i podkreślili konieczność walki o socjalizm na terenie wsi.

Po podsumowaniu dyskusji przez tow. Arskiego zebrani jednomyślnie i przy hucznych oklaskach uchwalili rezolucję w której czytamy m. in.:

REZOLUCJA

Konferencja aktywu województwa łódzkiego PPS, wyraża pełną solidarność z tezami przemówienia Sekretarza Generalnego CKW. Tow. Premiera J. Cyrankiewicza i uchwałami Lipcowego Plenum KC PPR.

Konferencja wyraża szczególne zadowolenie ze zgodności poglądów CKW PPS i KC PPR., która jest wynikiem całkowitego zbliżenia ideologicznego obu Partii i jest podstawowym warunkiem jedności organicznej.

Konferencja w całej pełni solidaryzuje się z uchwałą Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych w sprawie Komunistycznej Partii Jugosławii. Konferencja postanawia w dalszym ciągu usilnie pracować nad pogłębieniem świadomości ideologicznej członków Partii, rozwinąć czujność wobec działalności wrogów klasowych, walczyć z naleciałościami nacjonalizmu i oportunizmu, rozwinąć twórczą samokrytykę, konsekwentnie analizować przeszłość ruchu robotniczego i doświadczenia teraźniejszości, aby tym pewniej i na tym mocniejszych fundamentach, w szeregach zjednoczonej, marksistowsko-leninowskiej partii budować przyszły ustrój socjalistyczny.

Konferencja wita zjednoczenie organizacji młodzieżowych w jeden Związek Młodzieży Polskiej.

Konferencja z oburzeniem potępia akty terroru w stosunku do przywódców robotniczych we Włoszech i Japonii, a w szczególności zbrodniczy zamach na tow. Togliattiego i tow Tokudę.

Uroczystość w Szkole Centralnej PPR

Zakończenie VIII-go kursu szkoleniowego

W dniu wczorajszym Centralna Szkoła PPR obchodziła uroczystość zakończenia VIII kursu szkoleniowego.

Wyczerpujący referat o zadaniach stojących przed absolwentami kursu w obecnej sytuacji międzynarodowej wygłosił, entuzjastycznie witany, sekretarz KC PPR tow. Roman Zambrowski.

Przemówienie tow. Zambrowskiego było burzliwie oklaskiwane przez kursantów oraz obecny na uroczystości aktyw partyjny.

— Był to — jak stwierdziła kierowniczka Szkoły — ostatni już kurs aktywu PPR-owskiego. Następny kurs odbywać się już będzie w ramach Zjednoczonej Partii.

W ciągu prawie 4-ch lat istnienia szkoły opuściło jej mury wielu aktywistów którzy zajęli odpowiedzialne stanowiska w naszej partii.

Trzydziestu kilku absolwentów zajęło stanowiska kierowników wydziału w Komitecie Wojewódzkim. Dwustu sekretarzy Komitetów Powiatowych i dzielnicowych oraz dwustu instruktorów — to również byli uczniowie Szkoły Centralnej.

Kilkunastu absolwentów zginęło bohatersko na swych posterunkach pracy. Zostali oni zamordowani przez zbirów reakcyjnych. Ale na miejsce jednego zabitego stawały dziesiątki i setki żywych, którzy z tym samym entuzjazmem i wiarą realizowali w życiu linię naszej Partii.

VIII kurs ukończyło 161 absolwentów. Większość z nich to funkcjonariusze partyjni, którzy przeszli obecnie sześciomiesięczne przeszkolenie. Pozostali przyszli wprawdzie z różnych zawodów, ale obecnie obejmą stanowiska w Partii.

Poziom obecnego kursu ocenia kierownictwo Szkoły jako bardzo wysoki, wyższy niż na kursach poprzednich. Szczególnie wielkie znaczenie miało to, że kursanci połączyli teorię z praktyką, obejmując szefostwo nad organizacjami partyjnymi siedmiu wydzielonych zakładów fabrycznych w Łodzi i chlubnie wypełniają swe zadanie.

Wszystkie te momenty podkreślił w swych przemówieniach tow. Cichocki oraz tow. Budzyńska.

W imieniu słuchaczy przemówił tow. Jamiński. Po odśpiewaniu „Międzynarodówki" odbyła się część artystyczna.

Komunikat

Dziś, dnia 29. VII. br. o godzinie 17-ej odbędzie się **zebranie aktywu PPR Dzielnicy Staromiejskiej,** poświęcone omówieniu uchwał Lipcowego Plenum KC PPR.

Po długich i ciężkich cierpieniach rozstał się z tym światem w dniu 28. VII. 1948 r., najdroższy nasz mąż, ojciec i brat

MIECZYSŁAW SĘDZIWY

przeżywszy lat 48.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Perłowej 29 odbędzie się w dniu 30. VII. 1948 r. o godz. 18-tej, na cmentarz na Mani, o czym zawiadamiają w smutku

ŻONA Z SYNAMI I RODZINA

4728-g

W dniu 27 lipca 1948 r. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach

ś. †p.

ZYGMUNT SĘDZIWY

Kierownik Personalny Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego Nr. 3 w Łodzi.

W zmarłym tracimy nieodżałowanego o nieskazitelnym charakterze człowieka szczerze oddanego pracy w budowie Demokratycznej Polski.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Przędzalnianej 103 nastąpi w dniu 29 lipca 1948 r. o godzinie 18 na cmentarz w Zarzewie

Cześć Jego pamięci.

DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA I WSPÓŁPRACOWNICY P. Z. P. B. Nr. 3 W ŁODZI.

4729-k

Komendant Ptasiej Wyspy

(Nowela)

(dalszy ciąg)

Chciał powiedzieć coś bardziej ostrego o podłości samurajskiej, ale nie mógł od razu znaleźć odpowiedniego wyrazu, a kiedy go znalazł — za uciekającymi Japończykami sypały się już po zboczu kamienie.

Całą noc spędził Kosicyn w wilgotnej trawie, podnosząc się od czasu do czasu, aby podrzucić do ogniska gałęzi.

Gdy się rozwidniło, ręka komendanta była w sińcach od mocnych uszczypnięć. Natarł się do pasa lodowatą wodą i znów się wziął do roboty. Starczyło mu siły, by zebrać chrustu, wyprać koszulkę i nawet oczyścić kawałkiem pumeksu sprzączkę i poczerniałe guziki. Był komendantem, panem Wyspy Ptasiej, i za każdym razem przechodząc obok milczącej wrogiej grupki Japończyków, wytężał wszystkie siły, by mieć szeroko otwarte oczy i mocny pewny krok.

A gorący piasek nęcił jak pieszczota. Suche sprężyste wodorosty chwytały za nogi, wzywały by się położył. I tak silna była ta pokusa, że Kosocyn zaczął omijać to niebezpieczne miejsce, wybierając umyślnie duże i nierówne kamienie.

Gdy przyszła pora obiadowa, udał się znowu po jaja. Tym razem wszystkie gniazda były puste. Za to na piachu koło „rybaków" leżała cała kupa jaj.

Taka bezczelność oburzyła Kosicyna. Poszedł do Japończyków, z mocnym postanowieniem dokonania podziału. Lecz skoro tylko zbliżył się do mat, dwaj „rybacy" skoczyli prosto na leżące jaja. Ogarnięci mściwą radością zaczęli tańczyć jakiś bezmyślny wojenny taniec wśród potłuczonych skorup.

Odpędzić? Nastraszyć dla podtrzymania autorytetu? Lecz chociaż komendant był bardzo głodny, nie chciał się uciec do użycia broni.

Kosicyn poprostu nie zauważył dwóch tancerzy. Wyprostował się i poszedł obok Japończyków wolnym krokiem człowieka, który dopiero co zjadł obiad.

Ta przebiegłość głodnego człowieka była pewnie bardzo widoczna, gdyż na twarzy sindo zjawił się uśmiech. Rozłościło to Kosicyna. Zwolnił kroku i powiedział szyprowi ostro, tonem gospodarza.

— Kucharz wasz lubi po cudzych garnkach łazić, żeby się tylko ołowianym grochem nie udławił.

...Uczucie głodu znów zapędziło go do ptasich gniazd. Zrzuciwszy kitel, zaczął szukać w norach wydrążonych przez nurki w piaszczystym urwisku. Ptaki miały dzioby jak z żelaza. Broniły się zaciekle. Kosicyn skręcił głowy dwum nurkom i usmażył je na węglach. Ciemne mięso było gorzkawe i trąciło rybą.

Co było potem nie pamiętał dobrze. Kosicyn siedział przy ognisku z otwartymi oczyma. Nic nie widział prócz ognia i Japończyków poruszających się na piasku. Skały pnęły, dwoiły się, fale niewiadomo poco wpadały na trawę, słońce huczało niczym duża lampa do lutowania. Mewy monotonnie krzyczały — próż-no... próż-no...

V

Był piękny cichy wieczór, kiedy Kosicyn zeszedł z góry i usiadł na przeciw Japończyków. Zmęczony ustawiczną trwogą, komendant postanowił spojrzeć wrogom prosto w oczy.

— Połóż się spać anata, — powiedział zmęczonym głosem. — Połóż się spać, słyszysz...

Dziwna rzecz, nikt z „rybaków; nie próbował oponować komendantowi, jak gdyby cała załoga milcząco uznała opór za bezskuteczny. Jak spać, to spać!

Słońce zanurzyło się w cichej przejrzystej wodzie. Kaczka schowała głowę pod skrzydło. Nad wyspą unosiła się cienka smuga dymu, dotykając koroną zielonego nieba. Słychać było w ciszy, jak huczą fale, wpadając na piaszczysty stromy brzeg.

Siedmiu „rybaków" położyło się na maty, ziewając i przeciągając się. Gdy tylko któryś z nich otwierał usta, ziewała cała załoga.

Ziewał również Kosicyn. Japończycy wkrótce to zauważyli i zaczęli zupełnie otwarcie drażnić komendanta. To jeden, to drugi, wykrzywiał usta, wyobrażając ogromne zmęczenie. Ze wszystkich stron słychać było głębokie zadowolone westchnienia, chrzęst rozprostowywanych kości, mlaskanie, stękanie, senne mamrotanie — całą symfonię snu mogąca uśpić nawet wypoczętego człowieka.

Aby strząsnąć z siebie senność, Kosicyn zeszedł na brzeg i klęknąwszy zanurzył twarz w ciemnej wodzie.

Zrobiło mu się nieco lżej. Namoczył swoją czapkę i wcisnął ją sobie na głowę. Byle dociągnąć jakoś do rana, a potem... „Śmiały" powinien przecież dostrzec ogień!

Znowu wrócił do Japończyków. Zdaje się, że naprawdę usnęli, nie słychać było udanego chrapania i westchnień. Kosicyn raz jeszcze przeliczył „rybaków". Siedmiu Japończyków leżało półkolem — głowami w stronę sopki, nogami — do ogniska. Nawet ogień zasypiał — węgle pokryły się już siwym pyłem.

Zimna woda ściekała z wstążeczek czapki marynarskiej na kołnierz. Komendant nawet nie zareagował. Niech i tak będzie, tak jest lepiej. Ręka od ciągłego szczypania drętwiała, a krople wody jednak odpędzały sen.

Krzyknął ptak. Dzwoni, wywodzi trele, śpiewa... Na wietrze jakoś mniej lepią się powieki — odpędził komara. Skąd step? Bzdury... Wiatr? Nie... pieśń... Dziwna pieśń.

Patrzył na węgle starając się zrozumieć, czy to śpiewa człowiek, czy też huczy mu w zmęczonej głowie. A jednak poprzez senne pluskanie morza zupełnie wyraźnie słychać piosenkę — prostą i smutną.

Zerwał się na równe nogi i odszedł nieco w stronę. Pieśń dogoniła go, poszła razem z nim. objęła za szyję przezroczystą ręką.

c. d. n.

Pan naczelnik - to ja!

Było to tak: Latem roku ubiegłego wieś Jaksonek w powiecie opoczyńskim nawiedziło nieszczęście. Pożar strawił zabudowania 11 gospodarzy mało i średnio-rolnych.

Rada w radę nieszczęśliwi pogorzelcy uchwalili wysłać delegata do Warszawy do Ministerstwa Rolnictwa Reform Rolnych z prośbą o przyznanie drzewa budulcowego po cenach przydziałowych.

Minister — jak nam opowiadali gospodarze wsi Jaksonek — wysłuchał delegata pogorzelców i wydał zlecenie na nabycie drzewa budulcowego dla pogorzelców.

Po powrocie delegata wśród pogorzelców wsi Jaksonek zapanowała radość. Ze zleceniem Ministra delegaci pogorzelców udali się do kierownika referatu odbudowy starostwa powiatowego w Opocznie. Ów kazał do podania załączyć znaczki stemplowe i przyrzekł udzielić odpowiedzi po jakimś czasie.

Rzeczywiście po upływie paru tygodni ze starostwa nadeszła odpowiedź treści następującej:

Starostwo Powiatowe Opoczyńskie
Referat Odbudowy
Nr. XIII Odb. II-4--1 (141)48
Opoczno dnia 19. 5. 1948.

Do Ogrodnika Jana w. Jaksonek
gm. Radonia.

Komunikuję, że podanie z dnia 1. IV. 48 r. o przydział drzewa zostało załatwione przez Komisję odmownie w związku z czym zwraca się załączone do podania pozwolenie na budowę.

inż. J. Nejman
Za starostę
architekt powiatowy"

Podobnej treści odpowiedź otrzymali i pozostali pogorzelcy.

Zainteresowani gospodarze udali się do pana inżyniera J. Najmana z prośbą o wydanie im do załączonego podania zezwolenia Ministra na przydział budulca, pan architekt powiatowy odpowiedział odmownie pod pretekstem, że pismo Ministra rzekomo zaginęło.

Pogarzelcy zrozpaczeni zapożyczyli się i kupili budulec z wolnego rynku, grubo zań naturalnie przepłacajac.

Czy można przejść obojętnie wobec wspomnianych wyżej faktów? Sądzimy, że nie.

Pozostawiamy na razie na uboczu dyscyplinarno-kryminalną stronę tej sprawy, którą, wyrażamy nadzieję, wyjaśnią odpowiednie władze w szczególności Komisja Specjalna.

Rzeczą ważniejszą w tej sprawie jest jednak co innego. Fakt samowoli pana architekta powiatowego! Już ja im pokażę! W powiecie decydować może tylko on. Cóż mu tam zlecenie Ministra!...

— Pan naczelnik — to ja. Jakieś tam chłopy ośmieliły się ominąć mnie — architekta powiatowego! Już ja im pokażę! Może Minister rządzić w Warszawie, ale do Opocz na mu wara!

Tak mniej więcej wyobrażamy sobie tok rozumowania pana architekta powiatowego. Jak za „dobrych, starych czasów": szlachcic na zagrodzie — równy wojewodzie.

Wydaje nam się, że tymi staroszlacheckimi obyczajami dawno pora skończyć. Wydaje się nam, że pora skończyć z takim lokalnym kacykostwem. Nie miejsce dla takich obyczajów w Polsce Ludowej.

Przynoszą one bowiem szkody niepowetowane. Często bowiem mniej uświadomieni obywatele sądzą o postępowaniu Rządu nie według wydanych przez Rząd ustaw, dekretów czy zarządzeń, a właśnie według postępowania takich lokalnych dygnitarzy, którzy zapomnieli o tym że są tylko urzędnikami w służbie narodu i że mogą być każdej chwili odwołani ze swego stanowiska, jeśli temu narodowi źle służą. Wydaje się, że jest to tak jasne, że nie wymaga chyba dłuższego uzasadnienia.

W danym wypadku pozostaje jeszcze jedna sprawa, która wymaga wyjaśnienia.

W czyim interesie klasowym, w czyim interesie politycznym leżało aby pan architekt powiatowy zmieniał decyzję ministra? Jakimi pobudkami kierował się pan architekt powiatowy nie dając pogorzelcom wsi Jaksonek przydziału na drzewo? Czym kierował się, gdy rzucał posiew niezadowolenia wśród wymienionych gospodarzy, jak też wśród okolicznych chłopów, słusznie skąd inąd oburzonych swawolą pana architekta powiatowego?

Przypuszczamy, że śledztwo przeprowadzone przez Komisję Specjalną i władze wojewódzkie potrafi nam udzielić odpowiedzi na te pytania.

* * *

Sprawa architekta powiatowego z Opoczna poglądowo pokazuje każdemu szkodliwość tej najbardziej zwyrodniałej formy biurokratyzmu, jaką jest kacykostwo niektórych lokalnych dygnitarzy. Trzeba tej pladze wypowiedzieć bezlitosną wojnę.

Walka z nią musi być prowadzona przede wszystkim przez organizacje Polskiej Partii Robotniczej w terenie, przez wszystkie inne organizacje robotnicze i chłopskie. Powinny one wywlekać podobne sprawy na światło dzienne, aby ropień kacykostwa wypali z naszego życia rozpalonym żelazem.

P. S. Sądzimy, że po zbadaniu sprawy przydziału drzewa dla pogarzelców wsi Jaksonek odpowiednie władze zapewnią niezwłoczne wykonanie zlecenia ministra.

E. Uzdański.

To i owo

Sadzawki

We wtorek bm. odbyła się w Warszawie rozprawa sądowa przeciw 3 braciom tzw. Albertynom. Brat Cyryl, brat Florian i brat Józef zostali oskarżeni o uprawianie nierządu z nieletnimi wychowankami zakładu, pozostającego pod ich opieką. Z uwagi na drastyczność, jak to się mówi, przedmiotu, rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Nie będziemy tych drzwi „otwierali". Nie chodzi nam bowiem o rozpisywanie się o sprawkach „braterskich" (tymi zajął się wg. tzw. kompetencji sąd) — ale o coś zupełnie innego.

Jak się okazuje, wychowankowie, narażeni na demoralizację, nim wystąpili ze skargą do sądu, wnosili kolejno zażalenia na swych namiętnych „wychowawców" do przełożonych zakładu, do kurii biskupiej, wreszcie do władz „albertyńskich" w Krakowie. I — rzecz ciekawa — nie doczekali się żadnej odpowiedzi. Władze duchowne — nic, prasa katolicka, której wszak nie obca chyba wyżej wymieniona przykra „sensacja" — również nic. Hm, hm, czyżby obojętność na problemy natury, że tak powiem, pitigrillowskiej? E, co to—to nie. Właśnie w ostatnim numerze poważnego tygodnika katolickiego („społeczno-kulturalnego") w dziale: KRONIKA RELIGIJNA spotykamy całą notatkę pt.... „NAWRÓCENIE PITIGRILLEGO". Słynny pornograf i świntuch, autor niemoralnych bzdur w rodzaju „Pasa cnoty" czy „14 karatów dziewictwa", „ocknął się nagle duchowo na jakimś tam seansie spirytystycznym i trafił odrazu na łono kościoła, czyli „nawrócił się". Dowodem nawrócenia ma być — sadzawka. „Sadzawka Siloe" — „dzieło", w którym kajający się Pitigrilli (vel Dino Segre)) przedstawia drogi swego życia i drogi nawrócenia.

Ton notatki o pozyskaniu dla wiary autora licznych świństewek jest raczej pozytywny i optymistyczny. Poważny tygodnik katolicki („społeczno-kulturalny") nie wyraża zupełnie obaw, że a nuż, a widelec Dino Segre znowuż się SPITIGRILLI, czyli „podłoży" nową „świnię". A my się nie o to obawiamy. Obawiamy się mianowicie, że wyrażając dalszą skruchę trafi Pitigrilli do jakiegoś zakonu, zostanie „bratem", no i, strach pomyśleć, co taki facet na podobnym stanowisku może narobić. Przy swoim pornograficznym mistrzostwie łacno zdystansuje nierządników w rodzaju brata Cyryla czy Floriana, nurzając się po „PAS CNOTY" w „SADZAWCE" grzechu.

E. Tam.

Interpelacje naszych Czytelników

Kamienicznik a lokatorzy

Towarzyszu Redaktorze!

Chciałbym za pośrednictwem naszej gazety zwrócić uwagę na dziwne praktyki niektórych właścicieli nieruchomości, a, ściśle mówiąc, właściciela domu przy ul. Fabrycznej 2, który, posiada jeszcze i dwie inne kamienice w Łodzi.

Sposób traktowania przez Ulrycha Kazimierza, właściciela tej nieruchomości, lokatorów swego domu jest zupełnie niesłychane. Na mieszkańców spadają steki wyzwisk i obelg. Ale nie to jest najgorsze. Stan domu nie należy do najlepszych. Właściciel co raz to dopomina się nowych kwot na reperację. Pieniądze te dałbym chętnie, bo rozumiem, że dom musi być utrzymany w porządku, ale jednocześnie nie mogę nigdy się dowiedzieć — zbywany półsłówkami przez gospodarza — na co przeznacza pieniądze, które mu się wpłaca. Do powszednich praktyk Ulrycha należy również zatrzymywanie kartek żywnościowych, których już po podpisaniu listy świadczącej, że się kartki otrzymało, wydać lokatorom nie chce.

Nie wiem dlaczego ostatnio płacone przezemnie pieniądze za komorne gospodarz Ulrych odesłał mi pocztą z powrotem? Czyżby chciał może w ten sposób zaakcentować, że lokator, zajmujący pokój z kuchnią nie płaci za komorne, a tym samym traci prawne podstawy do posiadania mieszkania?

Prosiłbym obywatela Redaktora o łaskawe informacje, czy tego rodzaju bezkarne praktyki w stosunku do wieloletniego lokatora mogą ujść bezkarnie?

Stały czytelnik
pracownik PZPB Nr 1
(adres i nazwisko znane Redakcji)

Zasługi muszą być należycie ocenione

Dlaczego najlepsza pracownica PZPB Nr 3 nie uzyskała wczasów?

Do najlepszych pracownic PZPB Nr 3, zakładów zatrudniających ponad 8.000 robotnic i robotników, należy tow. *Zofia Konwerska* — tkaczka, obsługująca cztery krosna.

Nazwisko to dobrze jest znane czytelnikom „Głosu". Bardzo często powtarza się ono na łamach naszego pisma. O pracy swej mówi w sposób skromny, tak, jakby to była rzecz zupełnie normalna. W rzeczywistości jednak osiągnięcia jej są nie byle jakie.

W pierwszym i drugim etapie współzawodnictwa indywidualnego zdobyła ona drugie miejsce, wykonując normę w 177 proc. W trzecim etapie osiągnęła 178 proc. normy i pierwsze miejsce, w czwartym etapie 182 proc. i pierwsze miejsce, w piątym etapie 189 proc. i znowu pierwsze miejsce. W etapie ósmym zdobyła tow. Konwerska znowu pierwsze miejsce, osiągając 187,5 proc. normy. Natomiast w etapie szóstym i siódmym udziału we współzawodnictwie nie brała, gdyż była na urlopie.

Zdawałoby się, że tak znakomita robotnica skorzysta zgodnie z regulaminem współzawodnictwa pracy z zasłużonego, należnego jej bezpłatnego pobytu w uzdrowisku. *Niestety, tow. Konwerska spędziła urlop w domu.*

„Nie chciałam się specjalnie dopominać o te wczasy, by nie lubię latać za swoimi sprawami" — opowiada. *A nie znalazł się, niestety, nikt ani w Komitecie Współzawodnictwa, ani w Radzie Zakładowej, ani w Wydziale Socjalnym, ani w Wydziale Pracy i Płacy, ani w Wydziale Personalnym — w organach powołanych przecież z urzędu do OPIEKOWANIA się przodownikami pracy*, by załatwić ob. Konwerskiej takie spędzenie urlopu na jakie zasłużyła.

Wielki wstyd, że jedna z najlepszych pracownic w PZPB Nr 3 nie skorzystała z należnego jej wypoczynku.

Pomimo tej krzywdy, jest tow. Konwerska dobrej myśli. Przecież z miesiąca na miesiąc osiąga lepsze wyniki, a zarobki jej, choć powoli, ale się poprawiają.

Sama jest bezpartyjna. Ale — mówi — mąż jest członkiem PPR.

— Mamy jedno dziecko. Chłopak ma 12 lat, chodzi do szkoły. Jest zdolnym uczniem.

— Czy syn będzie się kształcić, czy też pójdzie do pracy?

— Po to się pracuje, żeby dziecko dalej się kształciło i żeby z niego coś wyrosło. Chłopak chce iść do wojska, a właściwie do marynarki. Myślę, że w dzisiejszym ustroju jest to dla niego w zupełności dostępne.

Jak, towarzyszko, osiągacie tak dobre wyniki w pracy?

Lekki uśmiech, chwila milczenia i wreszcie zaczyna powoli: „To bardzo proste. Pilnuję mojej pracy. Nie odchodzę niepotrzebnie od krosna. Przychodzę punktualnie".

Tow. Konwerska zapala się nieco: „Trzy lata w firmie pracuję i ani razu się nie spóźniłam. Nigdy nie porzucam moich warsztatów przed końcem roboty. Robotę sobie rozkładam planowo. Szpulki często szykuję sobie nawet przed pracą.

— Czy napotyka towarzyszka na jakieś przeszkody w swej pracy?

— Na osnowę nie narzekam. Na ogół jest dobra. Ale szpulki są za małe. Gdyby przędzalnia się starała i nawijała szpulki do pełna, tkalnia dałaby o wiele więcej tkanin. *Mówiłyśmy już o tych sprawach na zebraniach wytwórczych, ale rezultatów jeszcze nie widzimy.*

— Czy dzielicie się, towarzysko, z kimś swoimi umiejętnościami?

— Owszem. Nauczyłam już sześć uczennic zawodu, choć sama pięć lat tylko pracuję we włókiennictwie.

Duma i zadowolenie widnieje na obliczu tow. Konwerskiej, gdy mówi, że niektóre z jej pupilek pracują już nawet na czterech krosnach, a wszystkie wykonują normę z nadwyżką.

Bezpartyjna robotnica — tow. Zofia Konwerska — ma wielkie zasługi dla naszego unarodowionego przemysłu.

Takich ludzi jest znacznie więcej i trzeba, aby ci, którzy do tego zostali powołani, widzieli te zasługi i należycie je oceniali. L.

Czytelnicy piszą

Tajemnica zawodowa

Obywatelu Redaktorze!

Wzmianka o czystości miejsca pracy i maszyn, zamieszczona w Nr 179 „Głosu", znalazła szeroki oddźwięk i stała się nie tylko tematem dnia, lecz w realizacji w poszczególnych zakładach pracy.

Pragnąłbym jednak niezależnie od tego poruszyć również inną, nie mniej ważną sprawę, mogącą mieć duży wpływ na nasze, że się tak wyrażę, powierzchowne bolączki. Jest nią tzw. *tajemnica zawodowa.*

Wszyscy wiedzą, że przemysł włókienniczy cierpi na brak sił fachowych, którymi jeszcze przez czas dłuższy nie będzie w stanie wypełnić luk powstałych wskutek wojny. Dlatego też niezrozumiałą rzeczą jest nieprzychylne ustosunkowanie się niemal że wszystkich dyrekcji do „ciekawych", którzy nie tylko dla prostej ciekawości chcieliby zwiedzić i inne zakłady oraz ich sposób pracy, a co najważniejsze, takich zakładów, które osiągają dobre wyniki.

Każdy, czy to rzemieślnik, urzędnik, czy też zwykły fizyczny pracownik, nie osiągnie wyższych kwalifikacji zawodowych, dopóki nie zapozna się z pracą w innych zakładach. Przędzalnictwo ma to do siebie, iż nie wystarcza ukończyć szkołę włókienniczą lub zwykłą praktykę naprawy maszyn, lecz trzeba jeszcze wczuć się w nerw maszyny, zapoznać się z wadami i zaletami włókna, a nawet koloru, by przy pomocy nie tylko ołówka, lecz i dotyku odnaleźć słabe miejsce. Starzy praktycy wiedzą, że elastyczność i zalety materiału w większości wypadków są zależne od dobrego przędzalnictwa.

Ileż to razy spotyka się tkaninę z najprzedniejszego włókna, a jednak pozbawionej tej właśnie zalety. I odwrotnie. Z lichego gatunku o krótkim włosie, otrzymuje się materiał o miłym dla oka i w dotyku wygladzie.

Dlatego też byłoby rzeczą pożądaną, by umożliwić zainteresowanym pracownikom zwiedzanie innych zakładów, czy to gremialnie, czy też indywidualnie. Niezależnie od tego, dla dobra samej produkcji, a z nią i samych pracowników, należałoby powołać do życia lotne komisje techniczne, wybrane z grona wybitnych fachowców, które by mogły nieść pomoc słabszym, wykrywać i wskazywać niektóre niedociągnięcia. Jednym słowem, byłyby dla jednych nauczycielem, a dla innych bodźcem.

Aleksander Pilecki

Nieporządki w szpitalu Anny-Marii

Dziecko moje od kilku dni znajduje się na kuracji w Szpitalu Anny-Marii. Odwiedzając je stwierdziłem ku swojemu przerażeniu, że w pokojach chorych dzieci mnożą się chmary much. Chyba nie trzeba nikomu tłumaczyć, jakie niebezpieczeństwo zarażenia dzieci kryją w sobie krążące po wszystkich pokojach owady, które w dodatku nie pozwalają chorym spać.

Zauważyłem również, że naczynia z pokarmem dla dzieci nie są dostatecznie zabezpieczone przed muchami i kurzem.

Wiem, że Szpital walczy z różnymi trudnościami, ale chyba mógłby się znaleźć sposób, by usunąć wymienione wyżej nieporządki.

Stały czytelnik
(imię i nazwisko znane w Redakcji)

Śladem naszych artykułów

Komplikacja mieszkaniowa

W związku z interpelacją, która ukazała się w numerze 146 naszego pisma pt. „Pod adresem Urzędu Kwaterunkowego" — z dn. 28 maja br., otrzymaliśmy od Zarządu Miejskiego w Łodzi następujące wyjaśnienia:

„W dniu 14 maja br. funkcjonariusz Wydziału Kwaterunkowego dokonał rewizji lokalu, zajmowanego dotychczas przez ob. Osimowicza przy ul. Więckowskiego Nr 84 i przez ob. Głogowskiego przy ul. Więckowskiego 65 w celu wyjaśnienia spornej sprawy mieszkaniowej pomiędzy nimi. Okazało się, że ob. Osimowicz, posiadający 5-cio osobową rodzinę, zajmuje sklep, gdzie prowadzi handel artykułami spożywczymi, oraz 2 pokoje. Jeden z nich przeznaczony jest na sypialnię, zaś drugi—stołowy, przedzielony jest przepierzeniem, za którym urządzono prowizoryczną kuchnię. Dalej — znajduje się pusty pokój z osobnym wejściem, wymagający remontu i służący ob. Osimowiczowi jako magazyn, który jednak nie jest należycie wykorzystany. Po drugiej stronie korytarza mieści się właściwa kuchnia, należąca do całości tego lokalu, zajmowana od 16 stycznia br. przez rodzinę, składająca się z 4-ch osób (trzy osoby pracują), która przybyła z powiatu kutnowskiego.

Ob. Głogowski mieszka w jednym pokoju u swej córki, zajmującej 3-pokojowe mieszkanie. Rodzina córki składa się z 7 osób.

Po dokładnym zbadaniu sprawy okazało się, że ob. Głogowski mógł być wsiedlony przed dniem 16 stycznia br. do pokoju, wymagającego remontu i kuchni a zajętej obecnie przez rodzinę, przybyłą z pow. kutnowskiego. Jednak nie zgodził się na to i żądał przydziału sypialni ob. Osimowicza. Po rozpatrzeniu sprawy władze kwaterunkowe zdecydowały oddać pokój, wymagający remontu, ob. Głogowskiemu, w kuchni zaś pozostawić zajmującą ją rodzinę. Na tę propozycję ob. Głogowski nie zgodził się, wobec czego władze kwaterunkowe nie mają możności przydzielenia lokalu ob. Głogowskiemu i to z jego winy.

Wiadomo ogólnie, że lokali wolnych w mieście nie ma i wobec tego roszczenia ob. Głogowskiego są bezpodstawne, zwłaszcza, że przydzielono mu taki lokal, jakim władze kwaterunkowe w danej chwili dysponowały".

List jest podpisany przez Wicedyrektora Zarządu Miejskiego, Włodzimierza Gralińskiego w zastępstwie Prezydenta Miasta.

Roman Werfel

Dwulicowość i obłuda

Czyli kogo chcą wprowadzić w błąd kierownicy KPJ?

Na sali, w której odbywa się zjazd Komunistycznej Partii Jugosławii umieszczono biusty Engelsa, Lenina i Stalina. „Tanjug", jugosłowiańska agencja prasowa, starannie i rozwlekle cytuje wypowiedzi mówców, którzy, po kolei zapewniają o swej wierności ideologii marksizmu-leninizmu, o swym głębokim internacjonaliźmie, o swym głębokim przywiązaniu do Związku Radzieckiego, pierwszego państwa socjalistycznego świata.

Słowem — zdawałoby się, że wszystko jest w porządku, najzupełniej w porządku, że partia jugosłowiańska kroczy jedną drogą z nami, z rewolucyjnym ruchem robotniczym całego świata i że nawet uważa za potrzebne podkreśliić to w sposób, powiedzielibyśmy, nieco zanadto demonstracyjny.

A jednak niestety, ta rzekoma gorliwość osłania zgoła inną rzeczywistość.

Osiem godzin—i ani słowa samokrytyki

Marszałek Tito wygłosił przemówienie polityczne, trwające osiem godzin.

Mówił o założeniu Komunistycznej Partii Jugosławii — trzydzieści blisko lat minęło od tego czasu — o jej walce z reakcyjnym, monarchistycznym reżymem w przedwojennej Jugosławii, o — walkach frakcyjnych w tej partii i o drogach ich przezwyciężania. Mówił o bahaterstwie towarzyszy jugosłowiańskich w okresie walki z niemieckim najazdem, o epopei partyzanckiej, którą chlubi się naród jugosłowiański. Marszałek Tito mówił o wszystkim, co mogło w szeregowym uczestniku zjazdu, w szeregowym komuniście jugosłowiańskim poruszyć strunę słusznej dumy z partii, z jej dziejów, z jej walki, z jej sukcesów. Marszałek Tito mówił nawet o błędach popełnianych przez partię — **W PRZESZŁOŚCI**, zanim u steru partii stanęli jej obecni kierownicy.

MARSZAŁEK TITO nie MÓWIŁ TYLKO O JEDNYM: nie MÓWIŁ O BŁĘDACH DZISIEJSZYCH, O BŁĘDACH DZISIEJSZEGO KIEROWNICTWA KOMUNISTYCZNEJ PARTII JUGOSŁAWII, o tych błędach, które grożą ciężkim niebezpieczeństwem wszystkim zdobyczom dotychczasowej walki, okupionym tak wielkimi ofiarami, okupionym bohaterstwem i poświęceniem wielu dziesiątek tysięcy komunistów jugosłowiańskich.

A raczej, by być zupełnie ścisłym, marszałek Tito mówił o tych błędach. Mówił, by zaprzeczyć całkowicie ich istnieniu, by zbyć dotyczące ich zarzuty jednym machnięciem ręki. Mówił, by całkowicie przekręcić treść zarzutów stawianych kierownictwu Komunistycznej Partii Jugosławii przez międzynarodowy ruch rewolucyjny, przez wszystkie partie marksistowsko-leninowskie.

Zatrzymamy się przy niektórych zasadniczych zagadnieniach.

Rola partii w nowej Jugosławii

Wiele mówiono dotąd na zjeździe o działalności KPJ w masach robotniczych, w okresie przedwojennym, o jej roli w walce narodowowyzwoleńczej. Mówiono — nie na temat. Bo nikt nie twierdził, że KPJ nie prowadziła, właśnie jako partia, działalności masowej w tym przedwojennym okresie, kiedy należała do Międzynarodówki Komunistycznej, ani nikt nie kwestionował udziału KPJ, bohaterskiego udziału komunistów jugosłowiańskich w walce wyzwoleńczej narodów Jugosławii.

Zarzut Biura Informacyjnego jest jasny i sprecyzowany. Mówił on, że towarzysze jugosłowiańscy dopuścili do pomniejszenia roli partii w okresie powojennym, w okresie budownictwa demokracji ludowej w Jugosławii. Pomniejszenie to wyraża się w następujących faktach:

PO PIERWSZE towarzysze jugosłowiańscy zakonspirowali partię przed masami robotniczymi i chłopskimi, nikt z bezpartyjnych nie wie, kto należy do KPJ ani co robią organizacje KPJ;

PO DRUGIE towarzysze jugosłowiańscy wprowadzili w partii reżym biurokratyczny, dławiąc wszelkie głosy choćby najsłuszniejszej krytyki;

PO TRZECIE towarzysze jugosłowiańscy zamazali różnicę pomiędzy partią — awangardą klasy robotniczej i mas ludowych, a organizacją masową Frontu Narodowego, liczącą w swych szeregach około połowy dorosłej ludności kraju, uznali, że program tej organizacji i program Partii Komunistycznej — to jedno i to samo.

Co na te zarzuty odpowiedział marszałek Tito i jego współpracownicy

Nie odpowiedzieli nic

Generał Rankowicz wyliczał, ilu posłów liczy KPJ w parlamencie związkowym Jugosławii i w parlamentach poszczególnych republik. Ale nie odpowiedział na pytanie, czy każdy obywatel, wybierający tych komunistów do parlamentu, wiedział, że głosuje na komunistę — tak jak u nas w Polsce każdy obywatel, głosując na listę Bloku Demokratycznego wiedział, kto na tej liście reprezentuje Polską Partię Robotniczą. Generał Rankowicz nie powiedział, czy chociażby dzisiaj jest powszechnie, publicznie wiadomo o tych wszystkich posłach-komunistach, że są oni komunistami.

Nie powiedział, bo nie mógł powiedzieć, bo przynależność do partii komunistycznej jest w Jugosławii **zakonspirowana**. Generał Rankowicz zamiast tego zapewniał, **że KPJ nie działa obecnie w Jugosławii, jako organizacja podziemna.** Znowu — truizm, który niczego nie wyjaśnia. Jest przecież oczywiste, że partia, której sekretarzem organizacyjnym jest **minister** spraw wewnętrznych — nie jest partią zakonspirowaną **przed władzami państwowymi.** Chodzi jednak o to — i na to generał Rankowicz nie odpowiedział ani słowem, że przynależność do partii zakonspirowana jest przed **klasą robotniczą, przed masami ludowymi, przed narodem.** I to jest, niestety, **prawda.**

Generał Rankowicz zapewniał, że wszyscy delegaci na zjazd zostali wybrani przez organizacje partyjne. Generał Rankowicz nie dodał tylko, że zanim zostali wybrani, musieli podpisać deklarację lojalności wobec potępionego przez Biuro Informacyjne kierownictwa KPJ. Generał Rankowicz nie dodał tylko, że władze bezpieczeństwa, którymi on sam kieruje, uważały za dostateczną podstawę do aresztowania komunisty, wypowiedzenie opinii, że marszałek Tito powinien był wziąć udział w posiedzeniu Biura Informacyjnego. Generał Rankowicz nie dodał tylko, że dwóch członków KC KPJ — tow. Zujowicz i Hebrang — znajdują się w jego więzieniu **tylko dlatego, że podzielili stanowisko Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej (bolszewików) i innych partii komunistycznych w sprawie błędów kierownictwa KPJ.**

Prawda, jak w świetle tych faktów wyglądają zapewnienia generała Rankowicza o „przestrzeganiu zasad demokratycznego centralizmu" i braku jakiegokolwiek biurokratyczno-wojskowego reżymu w KPJ?

Na zarzut dotyczący roli Frontu Narodowego w Jugosławii, kierownicy KPJ dali odpowiedź pośrednią. Udzielili na Zjeździe — na Zjeździe **PARTII** — głosu Milanowi Popowiczowi, przedstawicielowi Frontu, a więc **BEZPARTYJNEJ** organizacji, po to, aby ten przedstawiciel, **podkreślając swą bezpartyjność**, atakował Biuro Informacyjne Partii Komunistycznych i Robotniczych. Doprawdy, osobliwa to „partyjność" i „marksizm-leninizm", szukające przed krytyką bratnich partii obrony u organizacji bezpartyjnej, organizacji, do której w znacznej liczbie należą bogacze wiejscy!

Nie odparli zarzutów kierownicy KPJ zarzutów Biura Informacyjnego, dotyczących ich stanowiska w sprawie roli w Jugosławii. Przeciwnie, całym swym zachowaniem się potwierdzili słuszność tych zarzutów.

Czy w Jugosławii trwa walka klas?

Zagadnienie drugie, to zagadnienie roli klasy robotniczej w Jugosławii, zagadnienie walki klas w Jugosławii, zagadnienie stosunku do bogaczy wiejskich.

I tutaj Biuro Informacyjne postawiło zarzuty jasne, sprecyzowane i wyraźne. Stwierdziło ono, że kierownicy KPJ odchodzą od klasowego stanowiska marksizmu-leninizmu przez to,

że nie uświadamiają sobie i partii, oraz masom ludowym, przodującej roli klasy robotniczej, prowadzącej masy ludowe, olbrzymią większość narodu, do walki z kapitalizmem, do walki o socjalizm,

uważają masy chłopskie — i to CHŁOPÓW w ogóle, a więc także i BOGACZY WIEJSKICH, za najważniejsze oparcie państwa demokracji ludowej, podczas gdy najważniejszym oparciem demokracji ludowej, jej siłą główną jest klasa robotnicza, chłopi zaś dopiero w sojuszu z klasą robotniczą — i to JEDYNIE CHŁOPI MAŁOROLNI I ŚREDNIOROLNI, CHŁOPI PRACUJĄCY, nigdy ZAŚ BOGACZE WIEJSCY.

NIE PROWADZĄ WALKI PRZECIWKO WPŁYWOM BOGACZY WIEJSKICH — najliczniejszej klasy kapitalistycznej.

Kierownicy KPJ uchylają się od odpowiedzi na te zarzuty. Marszałek Tito mówił o roli klasy robotniczej w **PRZESZŁOŚCI**, jego współpracownicy dzielili się wspomnieniami z dawnych walk robotniczych. Ale **ANI SŁOWA NIE PADŁO NA TEMAT ZARZUTÓW, DOTYCZĄCYCH TERAŹNIEJSZOŚCI, DOTYCZĄCYCH OKREŚLONEGO, UJĘTEGO W ZNANE I CYTOWANE PRZEZ B.I. WYPOWIEDZI MARSZAŁKA TITO, STANOWISKA W SPRAWACH DZISIEJSZYCH.**

Odpowiedź była znowu pośrednia.

Większość terenów Jugosławii, z szeregu przyczyn historycznych, nie zna klasy obszarników, takiej jak ukształtowała się ona w Polsce czy Rosji. Na tych terenach rolę obszarników, rolę wyzyskiwaczy w stosunku do zasadniczej masy chłopskiej spełnia bogaty **CHŁOP, KAPITALISTA WIEJSKI.** I oto kierownicy KPJ potrafili, mówiąc o przejściu do budownictwa socjalistycznego w takim kraju jak Jugosławia, pominąć całkowicie zagadnienie walki z tym bogatym chłopem, z wiejską burżuazją.

Czy nie jest jasne, że aby zająć takie stanowisko, trzeba **W PRAKTYCE PRZEKREŚLIĆ MARKSIZM-LENINIZM, WYRZEC SIĘ WSZELKIEGO KLASOWO-ROBOTNICZEGO UJĘCIA SPRAWY, TRZEBA STOCZYĆ SIĘ DO ROLI IDEOLOGA WŁAŚNIE TYCH CHŁOPÓW, WYRAZICIELA ICH DĄŻEŃ I MARZEŃ?**

Nie ma drogi do socjalizmu bez walki z bogaczem wiejskim, bez wydarcia spod jego wpływu mas chłopów pracujących, bez zespolenia tych chłopów pracujących, małorolnych i średniorolnych, pod kierownictwem klasy robotniczeji w WALCE PRZECIWKO WIEJSKIEMU BURŻUJOWI.

O tym zapomnieli, o tym nie mówią swej partii kierownicy KPJ.

Nacjonalistyczne szydło wychodzi z „internacjonalistycznego" worka

Szczególnie obrazili się kierownicy KPJ o zarzut nacjonalizmu, skierowany pod ich adresem przez Biuro Informacyjne. Trzeba powiedzieć, że swym zachowaniem na zjeździe potwierdzili oni całkowicie słuszność tego zarzutu.

Kierownicy KPJ próbowali zniekształcić ten zarzut. Przekręcili oni treść tego zarzutu. Przekręcili w sposób istotnie niesłychany.

„Dla ludzi tych — mówił o autorach rezolucji Biura Informacyjnego marszałek Tito— nacjonalizmem jest fakt, że jesteśmy dumni z naszych ofiar w czasie wojny, z naszych osiągnięć w dziedzinie odbudowy naszego kraju, dumni z naszych robotników, z naszej młodzieży, z naszego Frontu Narodowego".

„Czy może ktokolwiek spodziewać się — pytał dalej z patosem — żebyśmy milczeli o naszych ofiarach, żebyśmy zrezygnowali ze wspomnienia naszego nadludzkiego wysiłku w walce wyzwoleńczej, którą toczyliśmy w sercu ujarzmionej przez Hitlera Europy, wtedy, kiedy tysiące kilometrów dzieliły nas od wszystkich naszych sojuszników. Spodziewać się tego od nas byłoby straszliwie niesprawiedliwe i nieludzkie"..

Całkowita racja. Żądać od narodów Jugosławii, by zapomniały o swej wspaniałej walce wyzwoleńczej, o bohaterach, którzy w tej walce oddali swe życie, byłoby straszliwie niesprawiedliwe i nieludzkie. Tylko — **ŻE NIKT TEGO OD TOWARZYSZY JUGOSŁOWIAŃSKICH NIE ŻĄDA.** Tylko, że ten cały patos jest do głębi zakłamany, jest obliczony na wprowadzenie w błąd słuchacza, zmobilizowanie go przeciwko światowemu ruchowi komunistycznemu, który rzekomo nie docenia bohaterskiej walki narodu jugosłowiańskego i komunistów jugosłowiańskich, czy sukcesów odbudowy w ludowej Jugosławii. Tylko, że twierdzenie Tito, jakoby dla Biura Informacyjnego, dla światowego ruchu komunistycznego „nacjonalizmem" była duma — **słuszna** duma — jugosłowiańskich towarzyszy z ich ofiar w czasie wojny, z ich osiągnięć w dziedzinie odbudowy, z ich robotników i z ich młodzieży — **to zwyczajne oszczerstwo**, wynikające z nacjonalistycznej polityki kierownictwa KPJ, zmierzające do skłócenia robotników i chłopów Jugosławii z krajami demokracji ludowej i ze Związkiem Radzieckim.

W rzeczywistości nie o to wcale chodzi. Walka wyzwoleńcza narodu jugosłowiańskiego była, jest i pozostaje wielką bohaterską epopeą, napełniającą słuszną dumą naród jugosłowiański i komunistów jugosłowiańskich, którzy stali w pierwszych szeregach tej walki, epopeą, napełniającą słuszną dumą światowy ruch komunistyczny, który, uważał ją za swoją.

Chodzi zupełnie o coś innego. Chodzi o proste stwierdzenie, że

całe bohaterstwo, całe wspaniałe poświęcenie, całe męstwo narodów Jugosławii nie byłoby doprowadziło do zwycięstwa, GDYBY NIE BOHATERSKA WALKA ZWIĄZKU RADZIECKIEGO, GDYBY NIE POTĘGA ZSRR, KTÓRA ZŁAMAŁA NIEMIECKĄ MACHINĘ WOJENNĄ.

Naród polski toczył bohaterską walkę zbrojną z niemieckim najazdem, poniósł w tej walce olbrzymie straty i przyczynił się do ostatecznego zwycięstwa nad hitleryzmem. Ale nikt z polskich marksistów nie będzie twierdził, że walka partyzancka ludu polskiego — walka, którą organizowaliśmy i prowadziliśmy — mogła była sama przez się doprowadzić do wyzwolenia naszego kraju. Mówiliśmy w okresie okupacji, że **tylko pomoc Armii Radzieckiej może przynieść wyzwolenie naszej Ojczyźnie. Stwierdzamy dzisiaj, że RZECZYWISTOŚĆ W PEŁNI POTWIERDZIŁA TO NASZE ZDANIE.**

Zacytujemy dosłownie, co o tym mówi marszałek Tito na Zjeździe KPJ, a więc po krytyce Biura Informacyjnego, wiedząc doskonale o zarzutach, stawianych w tej sprawie kierownictwu KPJ.

„W jesieni 1944 r. bohaterska Armia Czerwona doszła do naszych granic. Bohaterska Armia Czerwona pomogła nam uwolnić Belgrad, Serbię Wschodnią i Wojwodinę. To stanowiło dla nas wielką pomoc. Wielką pomocą dla nas było również uzbrojenie, którego dostarczył nam rząd radziecki dla naszej armii liczącej przy zakończeniu wojny 52 dywizje".

To wszystko. Powtarzamy: WSZYSTKO.

Pomoc radziecka dla Jugosławii zaczyna się dla Tito od chwili, gdy Armia Czerwona doszła do granic Jugosławii. I wtedy ogranicza się do terenów, na których bezpośrednio walczył i krwawił żołnierz radziecki. Belgrad, Serbia Wschodnia, Wojwodina...

A reszta? A w ogóle sama możliwość toczenia walki? A w ogóle jakakolwiek szansa zwycięstwa — czy one nie są wszystkie **WYNIKIEM WŁAŚNIE BOHATERSKIEJ WALKI ARMII RADZIECKIEJ, NARODÓW ZWIĄZKU RADZIECKIEGO?**

Porównajmy liczbę dywizji niemieckich, które walczyły przeciwko partyzantom Tito z liczbą takich samych dywizji, walczących przeciwko Armii Radzieckiej. Czy nie jest oczywiste, że

TYLKO DZIĘKI TEMU, ŻE ARMIA RADZIECKA WIĄZAŁA OLBRZYMIE SIŁY NIEMIECKIE, PARTYZANTKA JUGOSŁOWIAŃSKA I WALKA PARTYZANCKA W EUROPIE MOGŁY W OGÓLE SIĘ ROZWIJAĆ?

Że, gdyby te setki dywizji niemieckich, niszczonych przez Armię Czerwoną, zwaliły się na Jugosławię, wówczas **ŻADNE BOHATERSTWO NIE MOGŁOBY PRZYNIEŚĆ ZWYCIĘSTWA NARODOM JUGOSŁAWII.**

Nikt nie chce pomniejszać bohaterstwa Armii Narodowo-Wyzwoleńczej Jugosławii, ani jej wkładu we wspólne zwycięstwo. **ALE OSTATECZNIE O TYM ZWYCIĘSTWIE ZADECYDOWAŁ, GŁÓWNĄ SIŁĄ TEGO ZWYCIĘSTWA BYŁ ZWIĄZEK RADZIECKI.**

Żołnierz Armii Czerwonej niósł pomoc walczącym narodom Jugosławii, podobnie jak walczącemu narodowi polskiemu, nie wtedy dopiero, kiedy zbliżył się do granic ich ojczyzny. Niósł ją również wtedy, kiedy druzgotał pułki niemieckie w Stalingradzie, kiedy bił Niemców pod Orłem, Białogrodem.

(Dalszy ciąg na str. 5-tej)

Triumf zmechanizowanych metod pracy

Obfite zbiory w ZSRR

Zeszłoroczne zbiory w Związku Radzieckim były **rekordowe** w latach powojennych. Pozwoliło to rządowi ZSRR nie tylko znieść system kartkowy, ale umożliwiło mu również przyjście z wydatną pomocą Polsce, Czechosłowacji, Bułgarii, Finlandii oraz odstąpienie poważnych ilości zboża Wielkiej Brytanii, Egiptowi i innym krajom. Chleba w Związku Radzieckim w ubiegłym roku gospodarczym było pod dostatkiem.

Jak się zapowiada rok bieżący?

Jeszcze lepiej, niż rok 1947. Składa się na to szereg przyczyn. Przede wszystkim Związek Radziecki powiększył w tym roku swoją przestrzeń uprawną o 11 milionów ha. Po ostatecznej demobilizacji armii wzrosła ilość rąk do pracy w majątkach państwowych i kołchozach. Odbudowujący się w szybkim tempie przemysł dostarczył setek tysięcy nowych maszyn rolniczych, które dopomogły do zaorania i obsiania milionów hektarów ugorów powstałych podczas wojny. Maszyny umożliwiły dokładniejszą i gruntowniejszą uprawę ziemi na całej przestrzeni ZSRR.

Pracy rolnika radzieckiego sprzyja w tym roku przyroda. Nie skarżono się na posuchę, jak w roku 1946, nie narzekano też na nadmiar deszczów. Klęski żywiołowe nie dały się we znaki rolnikom radzieckim. Dzięki obfitym opadom w Azji Środkowej, republikach Zakaukazkich, na północnym Kaukazie oraz na Ukrainie zboża, jarzyny okopowe i bawełna przedstawiają się w tych okolicach wspaniale. Również pięknie wyglądają zboża i jarzyny w centralnej Rosji, na Syberii i północy ZSRR.

Podjęte przez rząd Związku Radzieckiego prace melioracyjne i irygacyjne na olbrzymich przestrzeniach nawiedzanych przez posuchę lub powodzie zabezpieczały miliony hektarów ziemi uprawnej przed kaprysami przyrody. Prace te prowadzone z dużym rozmachem w różnych okolicach ZSRR, powiększają obszary urodzajnej gleby.

Wszystkie te czynniki złożyły się na to, że zbiory tegoroczne w Związku Radzieckim zapowiadają się lepiej niż w roku ubiegłym, który po wojnie uważano za rekordowy. Świadczą zresztą o tym wiadomości z różnych okolic kraju, drukowane w prasie moskiewskiej.

W Moskwie panuje przekonanie, że Związek Radziecki będzie miał w tym roku dużo **zboża na wywóz.** Doszło już nawet do



Pierwsze ziarno z nowych zbiorów

pierwszej transakcji — rząd radziecki zgodził się na dostawy zboża do Finlandii. Wiadomo też, że rząd brytyjski wyraził życzenie nawiązania rozmów z rządem radzieckim na temat stosunków handlowych i nie jest tajemnicą, że Anglikom chodzi o nowe dostawy zboża radzieckiego, które jest znacznie tańsze od amerykańskiego i za które nie potrzeba płacić dolarami.

Obfite zbiory tegoroczne w Związku Radzieckim, będące wynikiem **coraz bardziej nowoczesnych i zmechanizowanych metod pracy w rolnictwie socjalistycznym**, przyczynią się do dalszego podniesienia poziomu życiowego narodów ZSRR i **dalszego wzrostu potęgi Związku Radzieckiego.**

K. S.

Dwulicowość i obłuda

(Dokończenie ze str. 4-tej)

w lasach Białorusi i na polach Ukrainy. Rolę żołnierza radzieckiego trzeba oceniać nie z „GEOGRAFICZNEGO" punktu widzenia (dokąd doszedł, a dokąd nie doszedł), lecz ze stanowiska POLITYCZNEGO (jaki był jego udział w rozgromieniu wspólnego wroga).

Trzeba być nacjonalistą, trzeba myśleć jakimiś niesłychanie ciasnymi, prowincjonalnymi kategoriami, żeby nie rozumieć tak prostej sprawy.

Zatrzymaliśmy się dłużej przy tej sprawie, gdyż jest ona niewątpliwie sprawą kluczową, gdyż pomniejszanie roli Związku Radzieckiego w wyzwoleniu Jugosławii stanowi przemyślaną politykę, zmierzającą do poderwania, umniejszenia autorytetu ZSRR w oczach narodów Jugosławii, stanowi **TEORETYCZNE UMOTYWOWANIE ANTYRADZIECKICH TENDENCJI KIEROWNICTWA KPJ**, zawiera w sobie, mimo deklamacji proradzieckich, ukryte przeciwstawienie Jugosławii Związkowi Radzieckiemu.

Nacjonalizm wyłazi zresztą nie tylko przy tej okazji. Nacjonalizmem zalatuje szereg chwytów w mowie marszałka Tito i wystąpieniach jego współpracowników.

Tak np. charakterystyczne jest, że krytykując uchwały Biura Informacyjnego, uderzają oni z upodobaniem w niektóre partie, należące do Biura, zwłaszcza zaś w bułgarską partię komunistyczną. Dlaczego? Rzecz jest dosyć zrozumiała. Imperialiści i szowiniści starali się wytworzyć waśń pomiędzy narodami Jugosławii a narodem bułgarskim. Nastroje, wytworzone przez propagandę szowinistyczną, pozostały może gdzieniegdzie w zacofanych warstwach narodu. Cóż szkodzi zagrać na tych nastrojach w tej chwili, kiedy komuniści bułgarscy słusznie krytykują nacjonalistyczne błędy grupy Tito?

Kierownicy KPJ lubią mówić o tym, że przekreślili dawne spory narodowe, ale teraz, gdy są w kłopocie, nie wahają się rozniecać na nowo niechęci między dwoma bratnimi krajami.

Czy można to nazwać inaczej, aniżeli pospolitym, burżuazyjnym nacjonalizmem?

Ten nacjonalizm występuje jeszcze dobitniej przy perspektywach przyszłości.

Tito mówił obszernie o rzekomym budownictwie socjalizmu w Jugosławii. I przy tej sposobności — chełpiąc się swoimi świadczeniami na rzecz innych krajów demokracji ludowej — **POMINĄŁ MILCZENIEM SPRAWĘ POMOCY ZWIĄZKU RADZIECKIEGO I KRAJÓW DEMOKRACJI LUDOWEJ.** Czy nie oznacza to jakiegoś nacjonalistycznego zaślepienia, które musi w rezultacie doprowadzić nie do socjalistycznego budownictwa, tylko do kapitalistycznej, imperialistycznej niewoli?

Nie można w niewielkim kilkunasto-milionowym, zacofanym gospodarczo kraju, budować socjalizmu samemu, bez pomocy Związku Radzieckiego i innych bratnich krajów.

My w Polsce mamy nieco więcej ludności aniżeli Jugosławia, mamy nieco lepiej rozwinięty przemysł, ale jednak zdajemy sobie z tego doskonale sprawę, że **wszelkie mówienie o budowaniu socjalizmu w samej tylko Polsce, bez sojuszu i współpracy z państwami demokracji ludowej byłoby nieodpowiedzialną awanturą, która musiałaby doprowadzić nasz kraj do zwyrodnienia gospodarczego i politycznego.**

Titowski socjalizm w samej tylko Jugosławii" — to klasyczny przejaw ograniczonego, tępego NACJONALIZMU, nie rozumiejącego istotnej sytuacji międzynarodowej i stającego się przez to NARZĘDZIEM OBCYCH IMPERIALIZMÓW.

W Związkach Zawodowych.

Obrady budowlarzy

W świetlicy Związku Budowlanego przy ul. Nawrot 23 odbyło się zebranie Rad Zakładowych i Delegatów Przemysłu Budowlano-Ceramicznego oraz pokrewnych zawodów. Zebranie zagaił tow. Kozłowski, następnie przedstawiciel OKZZ tow. Kowalczyk wygłosił dłuższy referat na temat ostatnich uchwał plenarnych CKZZ.

Następnie zebrani robotnicy podjęli szereg uchwał, między innymi wykonywanie decyzji plenarnego posiedzenia CKZZ oraz postanowili przystąpić gremialnie do współzawodnictwa pracy.

Na zakończenie zgromadzeni uchwalili rezolucję, potępiającą błędną politykę KPJ.

(Zyg.)

Filadelfia po raz trzeci

Konwencja partii Wallace'a

Rosnące siły ruchu postępu budzą niepokój reakcji

(Korespondencja własna „Głosu")

FILADELFIA — w lipcu.

Otwarcie konwencji trzeciej partii postępowej Wallace'a zbiegło się z dwoma wydarzeniami. W tym samym dniu policja amerykańska aresztowała w Nowym Jorku czołowych przywódców partii komunistycznej, a na Stone Moutain (Górze Kamiennej) w stanie Georgia zapłonęły krzyże.

Aresztowanie przywódców komunistycznych ma swój określony cel. Jest nim *chęć zastraszenia* milionów prostych ludzi w Stanach Zjednoczonych przed głosowaniem na Wallace'a. Do tego samego zmierza również akcja podjęta przez faszystowski Ku-Klux-Klan, dla którego hasłem do ataku na demokratów i partię postępową są właśnie *płonące krzyże na Kamiennej Górze.*

Tak więc w dniu, w którym w Filadelfii przy udziale przeszło 3.000 delegatów otworzyła się pierwsza ogólnokrajowa konwencja trzeciej partii, *siły wstecznictwa i reakcji ruszyły do ataku.*

W przeciwieństwie do poprzednich konwencji wyborczych partii republikańskiej i partii demokratycznej, na które przybyli wyłącznie skorumpowani do cna politycy, na konwencji trzeciej partii, zebrali się w większości ludzie, którzy w polityce są stosunkowo niedawno, ludzie nowi, których do aktywnej, entuzjastycznej pracy na rzecz partii postępowej pchnęła *wola uratowania Stanów Zjednoczonych od dyktatury wielkiego kapitału.* Jest tu również grupa starych działaczy robotniczych. Wśród delegatów są też liczni pisarze, artyści i ludzie nauki.

Osobne miejsce należy się *delegatom murzyńskim i delegatom mniejszości narodowych* w Stanach Zjednoczonych. Na konwencji trzeciej partii bierze udział szereg przedstawicieli Kongresu Słowian Amerykańskich z Leonem Korzyckim na czele, który w specjalnej rezolucji opowiedział się za partią Wallace'a, przedstawiciela mniejszości meksykańskiej i innych 17 mniejszości narodowych. Jest *kilkunastu delegatów pochodzenia polskiego.*

Delegaci murzyńscy są pełnoprawnymi uczestnikami konwencji, biorą udział w komitecie programowym, propagandowym, organizacyjnym, statutowym.

Wystarczy przejrzeć dokładnie listę delegatów na konwencję trzeciej partii, przypatrzeć się licznie zebranej publiczności na stadionie, aby stwierdzić, że *ruch Wallace'a przeistoczył się w potężny ruch masowy.* Z wyjątkiem południowego stanu Mississipi, wszystkie stany USA reprezentowane są na konwencji. Wbrew konspiracji milczenia wielkiej prasy amerykańskiej w stosunku do trzeciej partii, *siły partii Wallace'a stale wzrastają.* Sprawdzianem popularności partii postępowej są ukończone obecne wyniki zebrania podpisów na petycjach, nawołujących do legalizacji trzeciej partii postępowej. W stanie Wirginia zebrano 400.000 podpisów zamiast wymaganych 100.000. W stanie Kalifornia zebrano 483.000 podpisów. W obu stanach niektóre gazety ogłosiły listy osób, które podpisały petycje Wallace'a, *dla szykanowania ich przez pracodawców i administrację stanową.* Aktywni członkowie partii wzywani są na posterunki policji, gdzie grożą im więzieniem, jeżeli nie zaprzestaną swojej działalności. W wielu wypadkach nieposłusznych istotnie wtrącono do więzienia. Mimo to popularność partii Wallace'a rośnie nieprzerwanie.

Pierwsze komentarze radiowe z otwarcia konwencji trzeciej partii postępowej nie ukrywają *zaniepokojenia* i podają ostrożnie, że nie sposób mierzyć siły, jaką kryje ruch masowy Wallace'a. „Na Wallace'a należy uważać — mówią komentatorzy wielkich radiostacji — gdyż może nam zgotować *niespodziankę*".

C. Willis

Łódź wygrywa współzawodnictwo

kulturalno-oświatowe

W ramach wymiany kulturalno-oświatowej między zespołami świetlicowymi okręgów Łódź Miasto — Warszawa Miasto, zorganizowanej przez Zw. Zawodowe Samorządu Terytorialnego i Instytucji Użyteczności Publicznej w Polsce, odbył się w Warszawie, w sali Teatru Polskiego, w przededniu Święta Odrodzenia Koncert-Akademia w wykonaniu i staraniem Okręgu Łódzkiego i siłami świetlicowymi zespołów robotniczych łódzkiego świata pracy.

W imprezie wzięli udział amatorzy-artyści: Elektrowni, Gazowni, Zarządu Miejskiego, Tramwajarzy oraz Sieci Kanalizacyjnej.

Część muzykalną reprezentowały dwie renomowane orkiestry: salonowa Związku Tramwajarzy pod kier. Głodzinowskiego oraz kapela dęta Elektrowni pod batutą J. Włodarczyka. Produkcje ich zdobyły sobie dla walorów artystyczno-muzycznych wielkie uznanie społeczeństwa warszawskiego.

Zademonstrowane występy Łodzian, zarówno w części muzycznej, jak i soliści-śpiewacy i recytatorzy, a zwłaszcza balet dziecięcy pracowników Zw. Zawodowego, stały na wysokim poziomie wyszkolenia artystycznego. Fenomenalnym okazał się występ 11-letniego utalentowanego pianisty, Leszka Błaszczyka.

Program skonstruowany i zrealizowany był tak przychylnie i gorąco przyjęty przez sympatyczną publiczność miasta stołecznego, że brawom i bisom oraz okrzykom na cześć łódzkiego świata pracy nie było końca. Kierownikami ekipy artystów łódzkich byli: znany reżyser i kierownik referatu kulturalno-oświatowego Okręgu, ob. Henryk Holajda i sekretarz Okr. Zarządu Zw. Zawod., ob. Marian Garbaliński.

Nazwomania

Co mi się nie podoba na Ziemiach Odzyskanych

Wszyscy moi przyjaciele znają mnie, jako fanatycznego miłośnika Ziem Odzyskanych.

Ale muszę się przyznać, że i mnie nie wszystko tam się podoba, a największe niezadowolenie budzi we mnie tak. zw. **nazwomania** czyli codzienne nieomal „chrzciny" — wprowadzanie zmian w przyjętych już nazwach geograficznych.

W roku ubiegłym byłem w Turońsku pod Jelenią Górą. Niedawno znowu musiałem tam pojechać. Panienka w „Orbisie" nie chciała mi jednak sprzedać biletu kolejowego, bo — powiada — nie ma w Polsce takiej miejscowości. Kasjer na Dworcu Kaliskim powiedział mi to samo.

Wobec tego wykupiłem bilet do Jeleniej Góry, spodziewając się, że tam mi coś na temat Turońska powiedzą. Byłem pewien, że w ciągu ostatniego roku żadne trzęsienie ziemi nie nawiedziło Dolnego Śląska, nie wątpiłem więc, że miasteczko to nadal w tej czy innej postaci istnieje.

Jakoż, gdy wylądowałem w Jeleniej Górze dowiedziałem się, że Turońsk nie zapadł się pod ziemię, lecz **zmienił tylko nazwę:** na Mysłakowice. Wprawdzie w międzyczasie pociąg mi uciekł i straciłem kilka godzin pocieszyłem się jednak szybko, gdy się dowiedziałem, że z takich samych powodów ludzie na Ziemiach Odzyskanych tracą całe dni, a nawet grubsze pieniądze.

Traci zresztą i państwo, bo przerobienie milionów druków biletów kolejowych, kopert, nagłówków, etykiet fabrycznych itp. itd. powoduje znaczne koszty.

Jako człowiek lojalny i potulny byłbym się jednak z tym wszystkim zgodził, gdyby mi tylko komisja, zajmująca się przeinaczaniem nazw wytłumaczyła mi logicznie, dlaczego właściwie Mysłakowice są lepszą nazwą aniżeli Turońsk.

P.S. „Tubylcy" na Dolnym Śląsku wyrażają za moim pośrednictwem jeszcze kilka wątpliwości: dlaczego Sobieszów a nie prastara nazwa Chojnasty, Myszkowice a nie Michałów, a w międzyczasie już Michałowice), dlaczego x a nie y itp. itd.

Ktoś złośliwy wyraził przypuszczenie, że prawdopodobnie członkowie komisji otrzymują wynagrodzenie „od sztuki" — od każdej zmiany nazwy. Gdyby to przypadkiem miało być prawdą, proponowałbym, by wydzielić specjalne uposażenie dla członków komisji za nieprzedsiębranie żadnych nowych nieuzasadnionych zmian w nazwach. Sądzę, że to by się państwu stokrotnie opłaciło.

J. K.

Nawiązujemy łączność gospodarczą ze światem

Udział Polski w XII Targach Lewantyńskich

W czasie od 4 do 21 września br. w stolicy słonecznej Apulii — Bari odbędą się XII Targi Lewantyńskie, które są największymi Targami w basenie Morza Śródziemnego.

Polska bierze w tych Targach oficjalny udział i wystawi w Bari **całokształt swej produkcji.** W Galerii Narodów znajdą pomieszczenie eksponaty polskiego przemysłu metalowego, hutniczego, elektrotechnicznego, węglowego, mineralnego, spożywczego, konserwowego i fermentacyjnego, chemicznego, papierniczego, drzewnego i artystycznego, zajmując powierzchnię 345 metrów kw. Ponadto na dalszych 100 metrach kwadratowych znajdą pomieszczenie polskie maszyny rolnicze, a prawdopodobnie na Targach Lewantyńskich wystawimy także na przestrzeni 300 m. toru kolejowego nasz tabor: lokomotywę, wagon osobowy i wagon chłodnię, oraz kolejki wąskotorowe, które niewątpliwie wzbudzą wielkie zainteresowanie zwiedzających kupców i importerów zagranicznych.

Na wrześniowych Targach w Bari wystąpią również okazale spółdzielnie wydawnicze: „Czytelnik", „Prasa" i „Wiedza".

Szeroka gama towarów doskonałej jakości naszego odrodzonego przemysłu na Targach Lewantyńskich w Bari świadczyć będzie zarówno o naszych możliwościach eksportowych jak i gotowości do nawiązania stosunków handlowych Polski Ludowej z całym światem.

Wynalazki i ulepszenia techniki

Dyrekcja Przemysłu Miejscowego w Bydgoszczy rozpisała wśród robotników podległych jej zakładów konkurs z nagrodami na temat: „Co mogę zaoszczędzić i jak — w swoim warsztacie pracy?

Na terenie zakładów podległych dyrekcji daje się zauważyć liczny udział robotników i pracowników technicznych w dziale racjonalizacji gospodarki fabrycznej drogą ulepszeń i usprawnień metod produkcji. Fabryka Wyrobów Metalowych i Odlewnia Metalu w Inowrocławiu zastosowała nowy stop lutu twardego, zastępujący drogi i trudny do nabycia lut standartowy. Wynalazcą nowego stopu jest dyrektor Zjednoczenia Metalowego Dyrekcji Przemysłu Miejscowego, ob. Ludwik Ciuk.

W fabryce sieci rybackiej „Filet" w Bydgoszczy wprowadzono uproszczony sposób cerowania sieci według pomysłu kierownika zakładu, ob. Romana Igiela, dzięki czemu skrócono o połowę czas tej operacji. Również z inicjatywy ob. Igiela używa się obecnie do cerowania sieci odpadków przędzy produkcyjnej, które niedawno wyrzucano jako bezużyteczne.

Czyn dokumentuje sojusz

Zarząd Związku Samopomocy Chłopskiej Wielkiej Łodzi nadesłał nam następujące pismo:

Pragnąc uczcić 4 rocznicę Manifestu PKWN. Międzyzwiązkowe Koło przy PPR przy Związkach Zawodowych na ostatnim zebraniu uchwaliło poświęcić jeden dzień bezinteresownej pracy przy żniwach.

Realizując uchwałę, w dniu 5 bm. pracownicy udali się samochodami do jednego z Państwowych Majątków Rolnych pod Łodzią, dokumentując tym godne naśladownictwa obywatelskie stanowisko w trosce o żniwa r. b.

Jakkolwiek ostatnie deszcze opóźniły żniwa, jednak pomoc ze strony robotnika i pracownika łódzkiego przez liczne zgłoszenia na apel Związku Samopomocy Chłopskiej Wielkiej Łodzi prace przy żniwach w okolicy Łodzi poważnie przyśpieszono i chleba będziemy mieli dość.

Przez umieszczenie dwukrotnego apelu do społeczeństwa łódzkiego w sprawie pomocy żniwnej, Zarząd Związku Samopomocy Chłopskiej Wielkiej Łodzi poczuwa się do obowiązku przesłać Redakcji „Głosu Robotniczego" jak również tym wszystkim, którzy brali bezpośredni udział w akcji żniwnej — serdeczne podziękowanie".

Przesyłki pocztowe na Wystawę Z.O.

Dyrekcja Poczt i Telegrafów we Wrocławiu w związku z Wystawą Ziem Odzyskanych zorganizowała na cały czas jej trwania specjalną służbę doręczycielską dla wszelkiej korespondencji listowej, wartościowej i telegraficznej oraz paczek, bez względu na ich wagę, adresowanych na teren Wystawy.

Celem osiągnięcia jak najsprawniejszego doręczania tych przesyłek, Dyrekcja uprasza P. T. klientelę o podawanie w adresach określenia „Wystawa" oraz wskazania terenu „A" czy też „B" zależnie od tego, na którym z nich mieści się pawilon, stoisko lub kiosk, nadto numeru względnie innych bliższych cech, odróżniających te obiekty.

Właściwe zatem i dokładne adresowanie korespondencji nie tylko ułatwi obopólnie pracę lecz przede wszystkim spowoduje najszybsze doręczanie jej adresatom.

Miesiąc radości i wypoczynku dziatwy

I turnus półkolonii letnich zakończony

W dniu wczorajszym **skończył się w Łodzi pierwszy turnus półkolonii letnich dla** dzieci w wieku od 6—15 lat. Półkolonie były zorganizowane staraniem Towarzystwa Kolonii i Półkolonii Letnich w porozumieniu Kuratorium oraz zakładami pracy w Łodzi.

W 7 punktach półkolonii, na świeżym powietrzu, w doskonałych warunkach zdrowotnych przebywało **około 3-ch tysięcy dzieci.** Półkolonie zorganizowane były w następujących ośrodkach: Żeromskiego 105, — Ośrodek Przedszkoli przy ul. Borowej Nr. 6 w okolicy Osiedla Montwiłła Mireckiego, w parku Andrzeja Struga, w parku 3-go Maja, na Julianowie, w Tuszynie Lesie i w Rudzie Pabianickiej. Dzięki staraniom Towarzystwa Kolonii i Półkolonii dzieci dojeżdżały bezpłatnie do tych ośrodków tramwajami.

Dzieci zbierały się w wyznaczonych punktach codziennie o godzinie 8.30 rano i przybywały na półkoloniach do godziny 18 — 18.30. Wyżywienie otrzymywały 3 razy dziennie i mogły się najeść do syta. Przebywały tam one pod opieką wykwalifikowanych wychowawców, którzy przeszli specjalne przeszkolnie w ośrodku, zorganizowanym przez Towarzystwo. Za pobyt dzieci na półkoloniach przez okres całego miesiąca rodzice płacili od 130 — 300 zł., resztę pokrywały zakłady pracy oraz Towarzystwo Kolonii.

Poza grami i zabawami na świeżym powietrzu codziennie dzieci starsze w ramach Służby Polsce poświęcały dwie godziny czasu na porządkowanie plantacji w parkach i ośrodkach kolonijnych.

Dzisiaj rozpoczyna się II-gi turnus półkolonii, który będzie trwał również przez cały miesiąc. (m. z.)

Usuwanie „poniemieckich" pamiątek



Niemcy umieli tylko rabować i niszczyć. Jedynymi pozostałościami „budownictwa" z okresu okupacji są bunkry i schrony. Obecnie na ul. Północnej zawalające miejsce schrony poniemieckie są rozsadzane przy pomocy elektrycznych świdrów (na ilustr. z lewej strony), poruszanych przez specjalny kompresor (po prawej).

W tę i z powrotem

NIEDOBRY POCIĄG

Jedna z pasażerek, oczekując pociągu na dworcu Kaliskim, postanowiła kupić w bufecie kolejowym „zagryzkę" dla swej głodnej pociechy. Obawiając się, że owoce będą brudne, a wędlina nieświeża, zażądała tabliczki popularnej czekolady Wedla.

— 350 złotych — „zaśpiewała" bufetowa.

Oczywiście, pasażerka czekolady nie kupiał, gdyż „co za drogo — to niezdrowo" — ta sama tabliczka w sklepach Wedla kosztuje tylko 225 złotych.

Ano, widać w rozkładzie jazdy dworca Kaliskiego przewidziany jest również pociąg... do PASKARSTWA.

SŁÓWKO WRÓBLEM WYLATA

— Poprosimy o kilo wołowego — rzekli do właścicielki sklepu rzeźnickego przy ul. Zagranicznej 49 dwaj sympatyczni klienci.

— Nie ma już wołowego — odparła właścicielka — Wszystko sprzedałam.

Klienci jednakże byli z Komisji Specjalnej, toteż — nie dowierzając „skrzydlatym" słówkom rzeźniczki — przeprowadzili dokumentną rewizję i znaleźli zamelinowanego wołu.

„SŁÓWKO WRÓBLEM WYLATA — — orzekli — A POWRACA WOŁEM".

Poczem, celem zapoznania rzeźniczki z wagą słowa i przysłowia — mądrości narodów, skierowali ob. z Zagranicznej na drogę do Milencina.

ŁODZIANIN

Niedostępne piękno

Dlaczego kwiaty nawet w lecie są takie drogie?

Karłowate ogrodnictwa winny zorganizować większe spółdzielnie

Wydawałoby się, że w sezonie letnim, *kiedy kwiatów jest pod dostatkiem,* ceny ich powinny znacznie spaść, zwłaszcza, że w okresie od 1 kwietnia br. do 15 listopada nie obowiązuje podatek od przedmiotów zbytku, doliczany w pozostałym okresie roku przy każdym zakupie kwiatów.

Kwiaty nie należą wprawdzie do artykułów pierwszej potrzeby. Tym niemniej, jest rzeczą wiadomą, że kwiaty są ważnym czynnikiem estetyki życia codziennego — mieszkanie ozdobione kwiatami jest miłe i przyjemne, barwne kwiaty w wazonach czy doniczkach dają na pewno każdemu dużo radości.

W czasie naszych wędrówek po łódzkich kwiaciarniach przekonaliśmy się, że kwiaty, niestety, są jeszcze *bardzo drogie* — i to zarówno kwiaty gruntowe, jak i cieplarniane. Tak samo nie różnią się ceny kwiatów z łódzkich ogrodów i cieplarni, czy sprowadzone z Poznania, Dolnego Śląska lub Borowa. I tak np.: róże są w cenie od 80 — 200 zł, goździki: 40 — 80 zł, mieczyki — od 50 zł wzwyż, fiołki alpejskie w doniczce — od 420 — 720 zł i to bez bibułki i bez wstążek.

Kiedy badaliśmy *przyczyny wysokich cen kwiatów* w kwiaciarniach łódzkich, dowiedzieliśmy się między innymi, że w Łodzi jest bardzo dużo cieplarń, prowadzonych na małą skalę przez ogrodników łódzkich.

Małe cieplarnie i małe plantacje kwiatów siłą rzeczy muszą podwyższać koszty produkcji. I tak np. jedna z najmniejszych cieplarni łódzkich musi zużyć zimą do prowadzenia inspektów około 150 ton węgla. Dochodzą do tego jeszcze duże koszty konserwacyjne budynków i instalacji. Poza tym brak wykwalifikowanych robotników rolnych — kwiaciarzy, którzy na przykład w tym roku zostali specjalnie sprowadzena do Łodzi z Kielc. Wydaje się nam więc, że główną przyczyną wysokiej ceny kwiatów i to nawet w sezonie letnim — są *karłowate ogrodnictwa,* które — żeby były opłacalne — wymagają dużego nakładu kosztów. Jedynym wyjściem z tej sytuacji byłoby *zorganizowanie większych spółdzielń ogrodniczo-kwiaciarskich,* które jednocześnie mogłyby prowadzić hodowlę warzyw inspektowych i gruntowych. Spółdzielcze przedsiębiorstwo ogrodnicze na dużą skalę z pewnością obniżyłoby koszty produkcji, a tym samym zmniejszyło ceny kwiatów. *M. Z.*

Wstrząsająca zbrodnia 2-ch młodocianych morderców

W celu rabunku wciągnęli w zasadzkę i zabili kolegę

W Parku Ludowym onegdaj wykryte zostały przez przypadkowego przechodnia **zwłoki chłopca lat około 17-tu.**

Na ciele denata znaleziono **rany kłute w** okolicy serca oraz **postrzał głowy z** broni małokalibrowej.

Wobec braku dokumentów, ustalenie nazwiska ofiary zbrodni natrafiało na trudności. Milicja wszczęła energiczne dochodzenie i po zindentyfikowaniu osób zaginionych w ostatnich 2-ch tygodniach ustaliła, że są to **zwłoki 16-letniego Jana Wujkowskiego,** zam. w Łodzi przy ul. Sienkiewicza 25.

W iście błyskawicznym tempie, gdyż w dniu 28 bm. w nocy zostali ujęci również **mordercy Jana Wujkowskiego, Ryszard Trocki** lat 18 (ul. Nawrot 29) uczeń szkoły powszechnej i 17-letni Jerzy Krauze (ul. Świętokrzyska 8). Przyznali się oni do zbrodni, wyjaśniając jej pobudki. Postanowili obaj zamordować Wujkowskiego **aby posiąść posiadany przezeń flower** i umówili się z nim w dniu 16 bm. w Parku Ludowym, rzekomo dla strzelania do celu. Tam rzucił się na Wujkowskiego Trocki i począł go dusić. Gdy ofiara napaści stawiała opór, Krauze skoczył na nogi Wujkowskiego i podał **Trockiemu sztylet.** Ten przebił sztyletem pierś napadniętego. Następnie Krauze jeszcze dwukrotnie przebija sztyletem rannego kolegę i strzela mu z floweru w głowę. Po obrabowaniu swej ofiary zaciągnęli zwłoki do wyrwy od pocisku i przysypali je ziemią.

Uzyskane ze sprzedaży zrabowanego zegarka 3 tys. zł. młodociani mordercy wydali na słodycze i bilety do kina.

Obaj zbrodniarze osadzeni zostali w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

TABLICA zwycięzców

W *PZPB Nr 1 w tkalni na 12 krosnach osiągnęła Julia Kowalczyk 114,6 proc., a Józefa Seweryniak 111,8 proc. Na „szóstkach" różniły się: Anna Ramus (128,7 proc.),* Helena Pałkowska (117,7 proc.) i Helena Bogus (114,7 proc.). Na „czwórkach" wysunęła się na czoło Cecylia Pawlak (141) proc.). Antoni Kaźmierczak uzyskał 140,3 proc. W przędzalni odznaczyły się: Ksawera Klimczak (157,5 proc.), Janina Kończuk (148,9 proc.) i Józefa Kucharska (148,7 proc.).

W *PZPB Nr 2 w przędzalni (6 stron) uzyskała Maria Stelmaszczyk 131,2 proc., a Anna Ciesielska 130,6 proc.* Wanda Sygdziak (4 strony) osiągnęła 148,3 proc., Bronisława Olejniczak 132,5 proc., Helena Lesiecka 130,1 proc., Stanisława Niestrata (3 trony) 152,4 proc. W tkalni na 6 krosnach wysunęła się na czoło Wiesława Brzezińska (153,8 proc.). Drugie miejsce zajął Bronisław Ciuła (152 proc.). Maria Drelich osiągnęła 145,6 proc. Halina Sobieraj (4 krosna) uzyskała 162,3 proc.

W *PZPB Nr 4* w tkalni wyróżniły się: Józefa Olczak (172,4 proc.), Ogrodnik (167,4 proc. i Leokadia Malec (165,9 proc.).

W *PZPB .Nr 5* w tkalni (4 krosna) najlepsze wyniki uzyskały: Maria Chruścińska 178,5 proc., Zofia Bartnik 176,1 proc., Franciszka Wójcik 174 proc., Zofia Waliczek 173,4 proc. i Maria Deska 172,1 proc.

W *PZPB Nr 6* w przędzalni (750 wrzec.) osiągnęła Ewa Maciejewska 149,1 proc., Stanisława Smyczek 148,7 proc., a Aleksandra Kołodziejczyk 145,6 proc. W tkalni na „szóstkach" uzyskała Maria Jurek 163,9 proc., a Waleria Nazarek 163,6 proc. Emilia Janiszewska (4 krosna) osiągnęła 171,6 proc.

W *PZPB Nr 7* w przędzalni (780 wrzec.) odznaczyły się Maria Woźniak (156,5 proc.) Anna Pawlak (155,4 proc.). W tkalni na „czwórkach" wyróżnili się: *Helena Bilska (187 proc.) i Franciszek Kopacz (182,2 proc.)*

W *PZPB Nr 8* w przędzalni (920 wrzec.) osiągnęła Maria Świerczyńska 181 proc., a Aurelia Majewska 162 proc. W tkalni na 6 krosnach odznaczył się *Tadeusz Kawski (190 proc.). Stanisława Wawrzos* (4 krosna) *uzyskała również 190 proc.*

W *PZPB Nr 9* w tkalni na „szóstkach" pierwsze miejsca zajęli: Józef Zakrzewski (159,3 proc.) i Stanisław Kubik (157,8 proc.). Feliksa Pakulska osiągnęła 155 proc., Maria Tomczyk 153,3 proc., a Sabina Kowalska 151,9 proc. W przędzalni (750 wrzec.) wyróżniły się: Janina Pietrzyk (151,8 proc.) i Joanna Witczak (151,2 proc.).

W *PZPB Nr 14* w tkalni (6 krosien) Stanisław Kołat uzyskał 153 proc., w przędzalni wyróżniła się Katarzyna Woźniak (846 wrzec. — 158 proc.).

W *PZPB Nr 16* w przędzalni (960 wrzec.) osiągnęła Zofia Dorym 150 proc., a Alicja Ceran 148,6 proc. Jadwiga Majchrowicz (872 wrzec.) uzyskała 147 proc.

W *PZPB Nr 22* w przędzalni (4 strony) Karolina Gogolewska i Feliksa Sobczak uzyskały po 176,9 proc., a Władysława Musińska i Bronisława Maciaszczyk (3 strony) po 171,2 proc.

W *PZPB w Pabianicach w tkalni na 8 krosnach Alfreda Latuszkiewicz osiągnęła 171,2 proc. Stanisława Maksymowicz* (6 krosien) *uzyskała 174,9 proc).* Na „czwórkach" wyróżniły się: Stanisława Bujnowicz (167,2 proc.), Józefa Barańska (164,3 proc), Kunegunda Cieślak (163,8 proc.) i Zofia Klimek (162,6 proc.). W przędzalni odznaczyła się Weronika Berlikowska (840 wrzec. — 149,3 proc.). Anna Gryza (750 wrzec.) osiągnęła 151,4 proc.

W *PZPB w Rudzie Pabianickiej w tkalni na 10 krosnach Bolesława Nowak uzyskała 175,2 proc., a Maria Wlazło 120,2 proc. Kazimiera Sobczak (8 krosien) osiągnęła 172,2 proc., a Maria Niewiadomska 144,6 proc.* Na „szóstkach" odznaczyły się: Janina Jasińska (150,7 proc.) i Zofia Kubacka (150 proc.). W przędzalni (3 strony) uzyskała Maria Mikulska 170 proc., a Anna Nowak 168 proc.

Termin rejestracji kart odzieżowych

przedłużony do dnia 31 b.m.

Jak już podawaliśmy, zarządzeniem władz termin kart odzieżowych na wełnę kończył się dnia 20 lipca br.

Ponieważ jednak znaczna ilość ludzi nie zdążyła w tym terminie zarejestrować kart w odnośnych punktach, Związki Zawodowe postanowiły interweniować w sprawie przedłużenia terminu w Ministerstwie Aprowizacji.

Jak się obecnie dowiadujemy, interwencja przedstawiciela OKZZ odniosła pozytywny skutek i termin rejestracji kart odzieżowych na wełnę przedłużony został do dnia 31 lipca włącznie.

Wszyscy spóźnieni mają więc przed sobą jeszcze *tylko trzy dni.* Tym razem winni uważać, aby aby w tym czasie dokonać formalności rejestracyjnych. *(S.)*

Dobre mleko dla żłobków i ciężko pracujących

Apel OKZZ do zakładów pracy

W związku z przeprowadzoną kontrolą dowożonego do miasta Łodzi mleka, przez Państwowy Zakład Higieny przy współudziale czynnika społecznego, delegowanego przez referat spółdzielczy OKZZ stwierdzono, że ponad 50 procent mleka było zafałszowane wodą i środkami chemicznymi, szkodliwymi dla zdrowia.

Mleko zafałszowane sprzedawane jest różnym instytucjom i zakładom pracy przez nieuczciwych handlarzy.

Biorąc powyższe pod uwagę, a w szczególności interesy świata pracy Okręg. Kom. Zw. Zaw. zwróciła się do Zarządów Oddziałów Związków Zawodowych, aby skłoniły Rady Zakładowe w zakładach pracy do zaopatrzenia się w mleko dla ciężko pracujących i żłobków w Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Łodzi, przy ul. Gdańskiej Nr 126 — 128, telefon 211-55, gdzie otrzymają mleko pełnotłuste, pasteuryzowane i mechanicznie oczyszczone.

Podzwrotnikowy zakątek Łodzi

Wkrótce będziemy zwiedzać nowouzyskaną przez miasto palmiarnię

Łódź posiada 30 okazów pięknych, dużych palm. Dotychczas te cenne i efektowne rośliny znajdowały się w bardzo nieodpowiednich warunkach w parku Źródliska.

Obecnie podpisana została umowa między Zarządem Miejskim a Ministerstwem Prac i Opieki Społecznej, w którego posiadaniu znajdowała się *jedyna w naszym mieście palmiarnia,* mieszcząca się w ogrodzie po byłym fabrykancie Herbście przy zbiegu ulicy Tymienieckiego i Przędzalnianej.

W najbliższym czasie piękne palmy ulokowane zostaną w nowouzyskanej palmiarni i *udostępnione będą wszystkim zwiedzającym.*

Odznaczeni powstańcy śląscy

Na akademii z okazji Święta Niepodległości w dniu 21 lipca rb. w sali Filharmonii udekorowano 40 weteranów powstań Śląskim Krzyżem Powstańczym. Oto nazwiska odznaczonych:

Andysz M., Aulich Al., Białkowski Szcz., Bronowicki J., Chudzik J. (zmarł), Cymer H., Duszyński W., Goszczyński Al., Ignaszewski R., Jackowski St., radny Jaszczak Stanisław, Majek J., Mech Z., poseł Mertyn Kazimierz, Madrzycki E., Michalak Fr., Misiak St., Offman Wincenty, Oszczepalski E., Ołtarzewski Wł., Pawliński W., Pluta M., Pokrzywiński St., Przybyła Mieczysław, Rachuba J., Rotengruber L., Rybicki L., Sierakowski St., Skowroński M., Słota Z., Snowarski E., Sobczyk Fr., Szymczak W., Weber Henryk, Wieczorkowski Al., Winkiel S., ławnik Wróblewski Edward (prezes Związku Powstańców w Łodzi), Zacharski J., Zieliński Stanisław, Żeromski Stanisław.

Kronika Pabianic

KOMU WINSZUJEMY

Czwartek, 29 lipca 1948 r.
Dziś: Marty

KINA

POLONIA — „Pod dachami Paryża"
ROBOTNIK — „Casablanca"

DYŻURY APTEK

Dziś dyżuruje apteka mgr. Markusa, ul. Czerwonej Armii 24.

Jutro dyżuruje apteka mgr. Sieczkowskiego, ul. Moniuszki 39.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna — 0
Miejska Komenda M. O. — 63

Zmiana numeru telefonu Ubezpieczalni Społecznej — zamiast nr 208 — nr. 35.

P. C. K. — 112
Dworzec Kolejowy — 91
Zarząd Miejski — 66
PZPB. — 23
Telegraf — 213
PPR. — 5
PPS. — 143
RKU-Komenda Garnizonu — 33

Blaski i cienie gminy Widzew

Gmina Widzew, której Zarząd mieści się w Ksawerowie liczy dziesięć gromad i 5898 mieszkańców. Na terenie gminy jest 4271 ha ziemi ornej obsiewanej i obsadzanej przez 595 mało rolnych, 228 średniorolnych i 204 bogaczy wiejskich.

— Nie chłopi— kułacy nadają jej jednak jej ton. Wójtem gminy jest ogólnie znany i cieszący się powszechnym zaufaniem tow. Kaczmarek, członek Polskiej Partii Robotniczej. Z jego to inicjatywy połączyli się w spółdzielnię drobni wytwórcy — tkacze ręczni, w liczbie 55. Spółdzielnia bardzo dobrze się rozwija, choć Związek Spółdzielni Zarobkowych i Wytwórczych czasami zapomina o zaopatrzeniu widzewskich tkaczy w surowiec. Ten stan rzeczy jednak wkrótce już ulegnie zmianie, gdyż Spółdzielnia zostanie objęta planem państwowym, a tym samym przestanie być „kopciuszkiem".

Szkolnictwo na terenie gminy — to jej słabe miejsce. Istnieją zaledwie cztery szkoły powszechne, z czego dwie siedmioletnie, jedna pięcioletnia i jedna czteroletnia. Prócz tego, co należy zaliczyć do plusów, gmina prowadzi dwa przedszkola gminne — jedno w Ksawerowie i jedno w Jutrzkowicach, z których korzysta około stu dzieci.

Odwiedzamy maleństwa w chwili, gdy biegają po parku pod okiem wychowawczyni. Przedszkole nałożyło już na nie swoje piętno, bo niczym nie są podobne do zahukanych i umorusanych dzieci, wyglądające zza opłotków. Buzie mają czyste, noski wytarte, są śmiałe w obejściu i wyrażają się „po miejsku". Te pędraki będą napewno pionierami nowej kultury na wsi. Im już nikt nie potrafi zasugerować, że chłop, — to istota pośledniejszego gatunku, że jego zainteresowania nie mogą wybiegać poza obręb mieszkania, stodoły, obory i chlewu. Te dzieci w całej pełni wykorzystają wszystkie prawa przysługujące ludowi w Nowej Polsce.

Trzeba przyznać, że mieszkańcy gminy Widzew bardzo starają się, by Polsce przybyło jak najwięcej nowych obywateli. Statystyka Urzędu Stanu Cywilnego przy Zarządzie Gminy mówi, że od początku bieżącego roku zawarto już 36 ślubów, zarejestrowano 74 urodzin, a tylko 41 zgonów(!),

Warto poświęcić kilka słów samej działalności Zarządu Gminy w zakresie budownictwa. A więc budowa drogi Biesaga — Rydzyny, długości 4 km., remont budynków szkolnych w Bychlewie i Ksawerowie, roboty wodno-melioracyjne, dzięki którym powstaną dwa kanały — w Bychlewie i Ksawerowie o łącznej długości 3 km. — budowa Domu Ludowego w Bychlewie i inne prace, mające na celu z jednej strony zlikwidowanie pozostałości wojennych, a z drugiej — doprowadzenie gminy do stanu, którym mogłaby się szczycić.

Życie społeczno-polityczne Widzewa zamyka się w ramach stuosobowej organizacji PPR i organizacji młodzieżowych.

ZSCh nie wykazał dotąd żadnej działalności — ani w akcji wiosennej, ani żniwnej. Chłopi nie odczuli dobrodziejstwa istnienia Związku Samopomocy Chłopskiej. Stronnictwo Ludowe dopiero niedawno zorganizowało się i nie bierze jeszcze aktywnego udziału w życiu gminy.

Zarząd Gminy Widzew, stawia przed sobą wielkie zadania na przyszłość. Czas pokaże, w jakim stopniu zostaną one zrealizowane.



Dzieci z wiejskiego dziecińca w Widzewie bawią się beztrosko, podczas gdy ich rodzice zbierają plony.

Nadeszły nowe meble

Pisaliśmy już swego czasu o tanich meblach dla świata pracy rozprowadzanych przez Centralę Handlową Przemysłu Drzewnego, Oddział w Pabianicach. Wiadomość tą przyjęli pabianiczanie z ogromnym zadowoleniem, przypuszczając szturm do biura i magazynów Centrali.

Nic dziwnego, że po kilku dniach wszystko zostało rozsprzedane, co spowodowało niezadowolenie wielu mieszkańców naszego miasta.

Obecnie Centrala Handlowa Przemysłu Drzewnego zakomunikowała nam, że jej magazyny znów napełniły się meblami z nowego transportu. Wśród nich znajdują się piękne szafy, tapczany, kredensy kuchenne i stołowe, stoły, stoliki i krzesła zwykłe i wyściełane.

Równocześnie C.H.P.D. zawiadamia naszych czytelników, że jeszcze w tym tygodniu przybędzie transport nowoczesnych łóżek, na które dawno już czekają reflektanci.

Jakie formalności należy załatwić, by nie błąkając się załatwić wszystko bez zbędnej straty czasu:

Biuro Oddziału mieści się przy ul. Siekiewicza 16, a magazyny przy ul. Poniatowskiego 15. Należy najpierw udać się do magazynu, dokonać wyboru, zrobić zamówienie, a następne udać się do biura.

Przypominamy, że warunki nabycia mebli są bardzo przystępne. Każdy pracujący może nabyć ilość sprzętów, których wartość równa się jego czteromiesięcznemu zarobkowi, ze spłatą na dwanaście rat miesięcznych.

Z życia PARTII

KOMUNIKAT

Dnia 31-go lipca o godz. 17-ej odbędzie się zebranie członków koła P.P.R. przy Ośrodku Konfekcyjnym nr 6 „B".

Wszyscy członkowie koła winni stawić się na zebranie punktualnie.

Odpowiedzi Redakcji

Obywatel J.S. Prosimy podać swe imię i nazwisko o pełnym brzmieniu oraz dokładny adres do wiadomości Redakcji. Anonimowych listów nie drukujemy.

„Transakcje wiązane" rzemiosła

Wartość wyrobów pochodzących z transakcji wiązanych, w ostatnim miesiącu wyniosła w okręgu warszawskim, krakowskim, łódzkim i śląskim przeszło 60 milionów złotych. Transakcje wiązane polegają na tym, że państwo dostarcza rzemieślnikom surowca, a następnie kupuje od nich gotowe wytwory, by z kolei sprzedać je po przystępnej cenie ludziom pracy w sklepach państwowych.

Wyeliminowanie zarobku na surowcu, a jedynie zapewnienie rzemieślnikowi godziwego zysku na robociźnie — pozwala na dużą obniżkę cen zarówno konfekcji, jak i obuwia. Podczas, gdy długie buty kosztują w sklepie prywatnym ponad 30 tys. złotych — takie same buty, wyprodukowane przy pomocy transakcji wiązanej dostać można w sklepach za 13 tys. złotych.

Ogólnie biorąc — transakcje wiązane obniżają ceny rynkowe o około 40 proc., pomimo, że naruszają normalną opłacalność warsztatów rzemieślniczych.

Rzemieślnicy, nastrojeni początkowo nieufnie wobec tej inowacji jaką niewątpliwie było wprowadzenie transakcji wiązanych — czy przekonali się, że jest ona dla nich korzystna, pozbawia ich bowiem kłopotu poszukiwania i zakupywania towaru, zapewnia natomiast normalny zarobek na robociźnie — garną się coraz liczniej do nowej formy pracy.

Transakcje wiązane są jeszcze jednym sposobem uprzystępnienia artykułów pierwszej potrzeby ludziom pracy, są krokiem naprzód w kierunku obniżania cen — obniżka zaś cen oznacza, że robotnik i pracownik umysłowy może za swoje pobory kupować więcej towarów, może w większym stopniu zaspakajać swe codzienne potrzeby, a zatym w praktyce jest to samo jak gdyby otrzymał podwyżkę pracy.

Transakcje wiązane, obniżające ceny niektórych towarów o 40 proc. — są zatym racjonalnym, korzystnym zarówno z punktu widzenia indywidualnego, jak i ogólnego systemu współpracy między państwem, a rzemiosłem.

Spacerem po Ozorkowie

Gdy się przyjeżdża do Ozorkowa, odrazu rzuca się w oczy ożywienie i ruch, panujący w tym niewielkim, robotniczym miasteczku. Sporo sklepów spółdzielczych, dość dużo ludzi, przechodzących niezby czystymi, mówiąc między nami, ulicami. Charakterystyczny szczegół: nie mało ruchu robią w Ozorkowie, a także w tramwajach, zdążających w kierunku Łodzi, łódzkie przekupki — spekulantki gremialnie odwiedzające Ozorków, celem zakupienia tu drobiu, owoców i warzyw, które obficie dowożą do Ozorkowa wieśniacy z pobliskich wiosek. Proceder ten, prawdopodobnie, przynosi niemały zysk, gdyż „łódzki rynkowy sektor prywatny" z zasady nie targuje się z wieśniakami, dając im tyle, ile zażądają i zapycha następnie ogromnymi koszami niezbyt przestronne wozy tramwajowe.

* * *

Gdy jechałem rannym tramwajem do Ozorkowa, ujrzałem w wagonie kilku mocno „podgazowanych" jegomości zdążających do Ozorkowa. Okazało się, że są to rodowici ozorkowianie, którzy pojechali szukać rozrywki i alkoholu aż do Łodzi. Krok dość nierozsądny i kosztowny, gdyż w Ozorkowie wódki można dostać w bród i nie tylko w oficjalnych miejscach sprzedaży napojów alkoholowych z „wyszynkiem" i na „wynos", ale niemal w każdym sklepiku i dość licznych sodowiarniach, dobrze prosperujących pomimo kontroli milicyjnej. Ozorków niestety nie gardzi kieliszkiem.

* * *

Upodobania alkoholowe idą zwykle w parze z brakiem rozrywek kulturalnych. W tym, liczącym 24 tysiące mieszkańców mieście istnieją tylko dwie świetlice: świetlica RTPD oraz świetlica tutejszych zakładów konfekcyjnych. Poza jedynym na terenie miasta kinem — nie ma właściwie, gdize spędzić wolnego od pracy wieczoru. Teatry pobliskiej Łodzi wbrew hasłu upowszechnienia kultury nie interesują jakoś Ozorkowa, liche zaś objazdowe rewie, wpadające od czasu do czasu przestały prawie interesować publiczność wskutek swego niesłychanie niskiego poziomu. Miejscowe świetlice narzekają na brak instruktorów i działalność ich w większości wypadków ujawnia się raczej na papierze, niż w życiu. Biblioteka miejska, licząca około 1000 tomów oraz mniejsza, prywatna nie są w stanie dostarczyć ludności potrzebnej lektury. Pozostaje więc wódka...

* * *

Pewną sensację w robotniczych kołach Ozorkowa wzbudza fakt, świadczący o godnym podziwu rozmachu niektórych najbardziej rzutkich przedstawicieli tutejszej inicjatywy prywatnej. Chodzi mianowicie o pewnego miejscowego obywatela, który w rekordowym czasie wzbogacił się na wykupowaniu szeregu domów opuszczonych, młynów parowych itp. Proceder ten jest uprawiany niesłychanie zręcznie i nowourodzony kapitalista rośnie jak na drożdżach.. W wykupionych przez siebie domach opuszczonych, uznanych oficjalnie za uszkodzone w 80 procentach, po niezbyt gruntownym remoncie, ów energiczy przedstawiciel „inicjatywy prywatnej" każe sobie płacić komorne o 500 procent niemal podwyższone. Płacić musi przeważnie świat pracy, który po cichu twierdzi, że przeprowadzony remont, jakoby nie odpowiadał oficjalnie uznanym 80 procentom zniszczenia budynku... Podobno jednak... „interesy" nowego kapitalisty idą świetnie i majątek, gromadzony kosztem miasta i ludności, wciąż wzrasta. (Pow.)

Zgierz

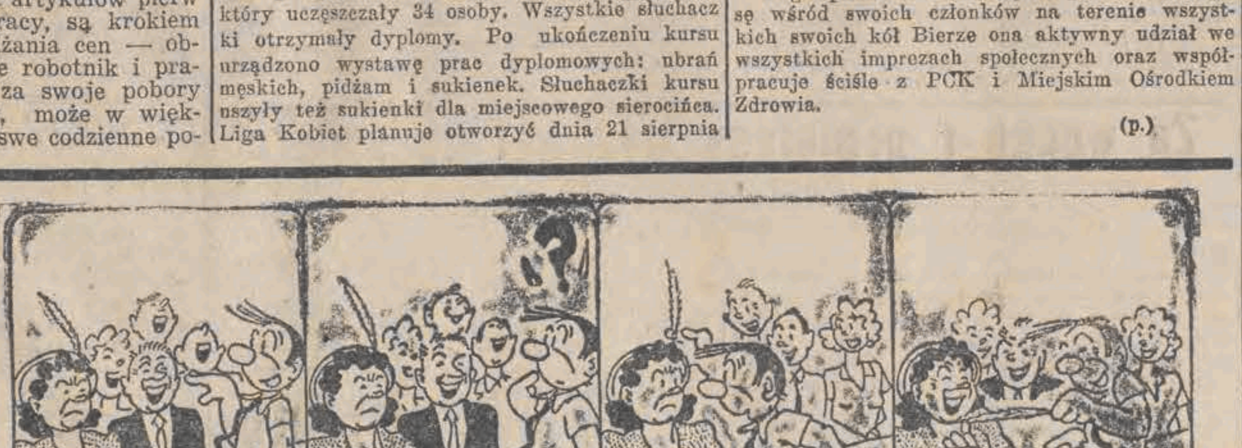
Owocna praca Ligi Kobiet

Liga Kobiet w Zgierzu, licząca 1280 członkiń, posiada sześć kół czynnych na terenie zakładów przemysłowych, a także koło przy jednostce wojskowej i koło terenowe.

Działalność Ligi Kobiet rozwija się na terenie Zgierza sprawnie i pomyślnie. Ostatnio został przeprowadzony kurs kroju i szycia, na który uczęszczały 34 osoby. Wszystkie słuchaczki otrzymały dyplomy. Po ukończeniu kursu urządzono wystawę prac dyplomowych: ubrań męskich, pidżam i sukienek. Słuchaczki kursu uszyły też sukienki dla miejscowego sierocińca. Liga Kobiet planuje otworzyć dnia 21 sierpnia br. własną szwalnię ubrań roboczych i wyprawek dla dzieci. Szwalnia ta będzie również przyjmować zamówienia prywatne. Ceny za uszycie będą oczywiście o wiele niższe od wolnorynkowych. Projektuje się też otwarcie sklepu Ligi z konfekcją damską. Obecnie Liga przygotowuje się do przejęcia miejscowego żłobka.

Liga prowadzi świetlicę oraz rozdziela prasę wśród swoich członków na terenie wszystkich swoich kół. Bierze ona aktywny udział we wszystkich imprezach społecznych oraz współpracuje ściśle z PCK i Miejskim Ośrodkiem Zdrowia. (p.)

Przygody Jasia Wiercipięty



Uwaga, wszyscy się śmieją — A pani nie? — Zaraz zobaczymy! — A teraz?

WYDAWCA: Wojew. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216-14. Sekretariat 254-21. Red. nocna 172-31. Dział ogłoszeń: ul. Piotrkowska 55. tel. 111-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. R. S. W. „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Z powodu remontu w miesiącu lipcu teatr nieczynny.

TEATR POWSZECHNY

Teatr w miesiącu lipcu nieczynny.

Teatr „BAGATELA" Piotrkowska 94.

Dziś i codziennie o godz. 20-ej koniec przedst. 22-ga znakomita komedia Ludwika Verneuill'a pt.

„MUSISZ BYĆ MOJĄ"

Kasa czynna przez cały dzień: tel. 272-70.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Piotrkowska 243

Dziś i codz. o godz. 19,15 „ROSE-MARIE" romantyczna operetka w 7 obrazach — Otto Herbacha. Udział bierze 60 osób. — Chór — Balet — Orkiestra. Bilety wcześniej do nabycia w Spółdzielni Artystów - Plastyków — Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.

Dziś o godz. 19,15 sztuka Maxwell Andersona „JOANNA Z LOTARYNGII" z **Ireną Eichlerówną** w roli tytułowej. Udział biorą: Stanisław Bugajski, Stanisław Daczyński, Jerzy Duszyński, Halina Głuszkówna Czesław Guzek, Wanda Jakubińska, Janusz Jaroń, Michał Melina, Adam Mikołajewski, Tadeusz Schmidt, Ewa Szumańska i Ludwik Tatarski.

Reżyseria Erwina Axera, kompozycja plastyczna Otto Axera.

Kasa czynna od 12-ej, tel. 123-02.

LETNI TEATR „OSA"
Zachodnia 43, tel. 140-09

19.30 punkt. Komedia muzyczna R. Benatckiego pt. „Rozkoszna dziewczyna".

H. Makowska w roli tytułowej oraz B. Halmirska, St. Piasecka, W. Brzeziński, M. Dąbrowski, Wł. Kwaskowski, T. Wołowski, L. Sadurski i inni.

Reżyser: T. Wołowski. — Orkiestra pod batutą Z. Wiehlera. — Dekoracje: J. Galewski. — Tańce L. Sadurski. — Nowa wystawa. — Modne stroje.

KINA

ADRIA — „Gasnący Płomień"
godz. 18, 20.30; w niedz. 15.30.
BAŁTYK — „Dragonwyck"
godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 13.30.
BAJKA — „Młodość Maksyma"
godz. 18, 20; w niedz. 16.
GDYNIA — Kino nieczynne — na czas remontu Program Aktualności przeniesiono do kina „Hel".
HEL — „Tour de Pologne"
godz. 11, 12, 13, 14; w niedz. 11, 12, 13.
HEL — (dla młodzieży) „Urwis Gawroche"
godz. 16, 18, 20; w niedz. 14.
MUZA — „Wiosna"
godz. 18, 20; w niedz. 16.
POLONIA — „800-lecie Moskwy"
dodatek: Przegląd sportowy Nr 8.
godz. 17, 19, 21, w niedzielę od 15-ej.
PRZEDWIOSNIE — „Monsieur la Souris"
godz. 18, 20.30; w niedz. 15.30.
ROBOTNIK „Rosanna Siedmiu Księżyców"
godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 13.30.
ROMA — „Moja siostra Eileen".
godz. 18, 20, w niedz. 16
REKORD — „Błyskawica"
godz. 18.30 20.30, w niedz. 16.30.
STYLOWY — „Gospoda Świąteczna"
ŚWIT — „Zagubione dni"
godz. 18, 20.30; w niedz. 15.30.
TĘCZA — „Postrach Mórz"
godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
TATRY (w ogrodzie) — „Wakacje"
godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
WISŁA — „Człowiek z karabinem"
Dodatek „Tour de Pologne".
godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 13.30.
WŁÓKNIARZ — „Panna bez posagu"
WOLNOŚĆ — „Dragonwyck"
godz. 15, 17.30, 20; w niedz. 12.30.
ZACHĘTA — Kino nieczynne z powodu remontu.

Co usłyszymy przez radio

PROGRAM NA CZWARTEK 29 LIPCA 1948 R.

12.04 Dziennik. 12.25 Pieśni Brahmsa. 12.45 (Ł) „Przygotowanie ziarna do siewu". 12.55 (Ł) Chwila muzyki. 13.00 Koncert popularny. 13.45 „Antoni Dworzak". 14.30 (Ł) Z dzisiejszej prasy. 14.35 (Ł) Muzyka obiadowa (płyty). 15.05 (Ł) Pogadanka J. Sokolicz-Wroczyńskiego pt. „Teatr Branickich w Białymstoku". 15.15 (Ł) Arie operowe. 15.30 „Śpiewamy piosenki" — audycja muzyczna dla dzieci. 15.50 Muzyka lekka. 16.00 Dziennik. 16.30 Koncert w związku ze zdobyciem przez pracowników Elektrowni Warszawskiej przechodniego sztandaru. 17.00 Muzyka lekka i rozrywkowa. 17.45 „Elektrotechnika, jej powołanie i rozwój". 18.00 „Mówi Wystawa Ziem Odzyskanych". 18.05 „To warto przeczytać". 18.10 Donizetti — „Łucja z Lammermooru" — opera w 3-ch aktach (płyty). W przerwie — felieton filmowy. 20.00 „Byliny starorosyjskie" — słuchowisko. 20.40 „Letnia serenada". 20.58 Komunikat meteorologiczny. 21.00 Dziennik. 22.00 „Dawna muzyka". 22.40 Komunikat z „XIV Olimpiady". 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka taneczna. 23.20 Program na jutro. 23.30 (Ł) Koncert życzeń. 23.59 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn.

D-019904

Ze sportu

Jak dotąd w Londynie — bałagan
Co będzie dalej — zobaczymy

Złe kwatery, ale zato miłe sąsiedztwo — mają nasi olimpijczycy

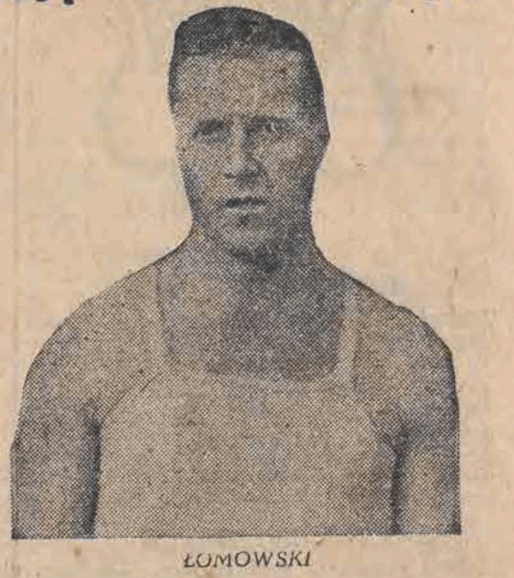
LONDYN (obs. wł.). W Londynie znajdują się już wszystkie niemal ekipy zgłoszonych na Olimpiadę państw. Niektóre ekipy stawiły się bardzo licznie i przeprowadzały liminacje na miejscu, celem wyłonienia reprezentantów. Organizacja igrzysk olimpijskich przedstawia wiele do życzenia. Liczne niedociągnięcia tłumaczą organizatorzy brakiem odpowiednich warunków. Głównym mankamentem jest brak wioski olimpijskiej, w której pomieściliby się wszyscy zawodnicy i kierownicy drużyn, rozlokowani obecnie w różnych, często b. znacznie oddalonych od siebie punktach Londynu. M. in. pokrzywdzonymi znajdują się 3 polskie lekkoatletki: Wajsówna, Nowakowa i Sinoradzka, które mieszkają w odległości kilkunastu kilometrów od miejsca, gdzie znajdują się pozostali polscy zawodnicy i wskutek tego pozbawione są opieki trenerskiej.

ANGIELSKA OSZCZĘDNOŚĆ

Anglicy b. oszczędnie rozdzielają bilety wejścia na imprezy olimpijskie. Dziennikarze poszczególnych krajów otrzymują bilety weścia tylko na te konkurencje, do których dany kraj jest zgłoszony. Kierownicy ekip dziennikarskich zaprotestowali przeciwko takiemu postępowaniu, domagając się prawa wstępu na wszystkie imprezy olimpijskie.

BEZ ENTUZJAZMU

Igrzyska olimpijskie są najmniej popularne w samej Anglii. Prasa całego niemal świata wykazuje dużo zainteresowania Olimpiadą, podając na naczelnych miejscach wiadomości przedolimpijskie, natomiast prasa angielska poświęca największej w świecie imprezie stosunkowo niewiele miejsca.



ŁOMOWSKI

W NAJLEPSZEJ FORMIE ŁOMOWSKI

W Londynie bawi już cała polska ekipa olimpijska. Zawodnicy polscy czują się dobrze i regularnie trenują. Małej kontuzji w czasie treningu doznał Gierutto, raniąc się w nogę. W b. dobrej formie jest miotacz Łomowski, który regularnie rzuca kulą w granicach 16 m. Kajakarze, dla których organizatorzy nie przygotowali na czas kwater, przenieśli się do Henly i rozpoczęli normalny trening na Tamizie.

MILI SĄSIEDZI

26 bm. przybyli do Londynu zawodnicy czescy z Zatopkiem na czele, witani serdecznie przez Polaków. Ekipa czeska zamieszkała obok polskiej reprezentacji olimpijskiej.

Z życia KS „Gwardia"

Dnia 29 lipca br. o godz. 18-tej w siedzibie klubu (Dom Kultury Milicjanta) Łódź, ul. Nawrot 27, odbędzie się zebranie sekcji gier sportowych. Z uwagi na ważność zagadnień, obecność wszystkichk obowiązkowa.

Koszykarze gotowi do boju

W turnieju olimpijskim walczyć będzie 23 państwa

LONDYN (obsl. wł.). — W olimpijskim turnieju koszykówki wezmą udział reprezentacje 23 państw, które podzielone zostały na 4 grupy w następujący sposób:

Grupa A: Kanada, Włochy, W. Brytania, Węgry, Brazylia, Urugwaj;

Grupa B: Filipiny, Irak, Korea, Chile, Chiny, Belgia;

Grupa C: USA, Szwajcaria, Czechosłowacja, Argentyna, Egipt, Peru;

Grupa D: Meksyk, Kuba, Irlandia, Francja, Iran.

W piątek rozegrane zostaną pierwsze spotkania, a mianowicie: grupa A: Kanada — Włochy, Węgry — Brazylia, W. Brytania — Urugwaj; grupa B: Filipiny — Irak, Korea — Belgia, Chile Chiny; grupa C: USA — Szwajcaria, Czechosłowacja — Peru. (Terminu spotkań dla grupy D jeszcze nie ustalono).

W poszczególnych grupach każda grać będzie mecz z każdą, a rozgrywki będą punktowane (2 punkty za zwycięstwo, jeden za remis) Do ćwierćfinału wejdą po dwie drużyny z każdej grupy, które zajmą w niej pierwsze i drugie miejsce.

Z ringów zawodowców

Mills mistrzem świata

Gus Lesnevich dwukrotnie na deskach

LONDYN (obsł. wł.). Tytuł mistrza świata wagi półciężkiej w boksie zawodowym zdobył Anglik Freddie Mills, odnosząc po 15-rundowej walce punktowe zwycięstwo nad Gus Lesnerichem, który był mistrzem świata w tej kategorii przez 7 lat. Spotkanie odbyło się na stadionie White City, wypełnionym przez ponad 50.000 widzów.

Mecz był niezbyt ciekawy (obaj przeciwnicy unikali walki i miała dla dotychczasowego mistrza dramatyczny przebieg. Już w pierwszej rundzie Anglik rozciął mu obie brwi, co Lesnevichowi utrudniało walkę. W 10-ej rundzie Mills rzucił przeciwnika dwukrotnie na deski. W obu wypadkach Lesnevich odpoczywał do 9-ciu klęcząc. Po tej rundzie menażer Millsa zgłosił sędziemu protest, domagając się przyznania Anglikowi zwycięstwa przez nokaut, ponieważ, jak twierdził, przy drugim wyliczaniu, Lesnevich jeszcze po 9-ciu opierał się rękawica o matę. Protest nie został jednak uwzględniony.

Walkę o mistrzostwo świata poprzedziło kilka spotkań, które dały następujące wyniki:

Anglik Thompson zachował nadal tytuł mistrza Europy wagi lekkiej, remisując z Francuzem Mointane po 15-rundowej walce. Obaj przeciwnicy otrzymali w 8-mej rundzie ostrzeżenia za zbyt niskie ciosy.

W walce towarzyskiej 8-rundowej mistrz Anglii wagi półśredniej Ernie Roderick uległ na punkty Thomasowi (Walia). podczas, gdy również 8-rundowe spotkanie Elisa Oska (Finladia) z mistrzem Australii Millerem, zakończyło się wynikiem remisowym. Ta ostatnia walka rozegrana była w wadze piórkowej.

NIM PADNIE STRZAŁ STARTERA...



Lekkoatletki angielskie trenują pieczołowicie starty, lekkoatletki zaś nasze: Wajsówna, Nowakowa i Sinoradzka dostały kwatery tak oddalone od boiska, że zostały pozbawione treningów. — Ładne „fair pley".

Sport w ZSRR

Wanin mistrzem w maratonie

„Spartak" zwycięża CDKA 2:0

MOSKWA (obsł. wł.). — W poniedziałek odbył się w Moskwie doroczny bieg maratoński o mistrzostwo Związku Radzieckiego z udziałem 66 zawodników. Zwyciężył w nim Wanin, który przebiegł 42,195 km w czasie 2:31:55 godz. Drugie miejsce zajął zeszłoroczny mistrz ZSRR w tej konkurencji Gordjenko w czasie 2:32:24 godz. Wynik Wanina jest nowym rekordem ZSRR, o 5 sek. lepszych od poprzedniego.

Bieg maratoński zakończył się na stadionie „Dynamo", na którym obecnych było 80.000 widzów, oglądających mecz o mistrzostwo ZSRR między drużynami piłkarskimi „Spartak" i CDKA. Po niezwykle ambitnej grze obu drużyn, spotkanie zakończyło się zwycięstwem „Spartaka" w stosunku 2:0 (1:0). Dzięki temu zwycięstwu „Spartak" wysunął się na czoło tabeli mistrzowskiej.

Do Helsinek

mają pojechać kolarze

W drugiej połowie sierpnia w Helsinkach odbędzie się wyścig kolarski o mistrzostwo Europy na dystansie 100 km.

Wyścig odbędzie się w parku w obwodzie zamkniętym. W wyścigu tym startować mają dwaj kolarze łódzcy Bek i Sałyga.

Nie jest jednak wykluczone, że do tego czasu PZKol. ukończy swe dochodzenia przeciwko Pietraszewskiemu i zamiast Sałygi pojedzie bezwzględnie obok Beka nasz najlepszy długodystansowiec torowy.

Najlepszy sposób

na gapowiczów...

Obywatel Czesław Urbaniak marzył może kiedyś o laurach Beka czy Pietraszewskiego, ale zepewne nie przypuszczał nigdy, że kiedyś i on stanie się bohaterem wyścigów. Stał się nim we wtorek.

14 czerwca KS Partyzant z okazji swych pierwszych wyścigów torowych postanowił rozlosować wśród publiczności jako premie rower. Niestety, nie znalazł się wówczas nikt z biletem posiadającym numer, na który padł szczęśliwy los. Postanowiono zatem powtórzyć ciągnienie podczas wyścigu amerykańskiego, który był, można śmiało powiedzieć, wielką rewią naszych asów.

Gdy wyścig dobiegał końca, z trybuny poproszono troje dzieci, które dokonały ciągnienia losów. Niemała zapanowała konsternacja, gdy po ogłoszeniu numeru biletu, na który padł los, przez dłuższy czas nikt nie zgłaszał się po odbiór cennej premii.

Zaczęto szukać szczęściarza. Znaleziono go w końcu na miejscach stojących w pobliżu wirażu. Okazał się nim właśnie Czesław Urbaniak z zawodu krawiec, zamieszkały przy ul. Kilińskiego 28.

Uradowany mistrz igły był tak zaskoczony swą wygraną, że niemal siłą musiano go ściągnąć do stolika sędziowskiego.

— Czy jeździ pan chociaż na rowerze? — pytamy szczęściarza.

— Jeżdżę, zaraz wypróbuję, jaki to jest rower...

Podczas, gdy próbował, czyniąc honorowe okrążenie na torze — wszyscy przekonali się, naocznie, że nie było „lipy" i że warto było zapłacić te 100, czy 200 złotych za bilet.

Zdaje mi się, że stosując częściej taki system, wkrótce kolarze nasi zwalczyliby plagę gapowiczów, z którymi dotychczas walczą bez skutecznie.

Za wódkę i papierosy wydawał na śmierć

W pierwszych dniach sierpnia odbędzie się w Sądzie Okręgowym rozprawa przeciwko *Romanowi Nau*. Oskarżać będzie prokurator Ciesielski.

Roman Nau, schwytany w czasie ucieczki z robót przymusowych z Niemiec został osadzony 19 marca 1943 r. w obozie karnym w Ostrowie Wielkopolskim. W maju 43 r. zgłosił się on *do gestapo* w Ostrowiu, ofiarując swe usługi. Zostaje zwolniony z obozu i wciągnięty na listę konfidencką pod numer V 43.80. *Zadaniem jego miało być inwigilowanie członków Polskiej Partii Robotniczej.* Gestapo kieruje go na posadę do Rzeźni Miejskiej i dla zachęty zwalnia jego żonę z przymusowej pracy. Nau zaskarbia sobie zaufanie towarzyszy w Rzeźni i nawiązuje kontakt z Henrykiem Gierkowskim, Józefem Rzetelskim i Józefem Iwańskim, członkami konspiracyjnej PPR. Poznaje szereg członków partii. W ten sposób coraz bardziej przenika do wewnątrz partii i poznaje jej tajniki. We wrześniu 43 r. zostaje komendantem Gwardii Ludowej Okręg Łódź—za ghettem. W tym charakterze przeprowadza szereg rozmów i zebrań partyjnych i o wszystkim melduje natychmiast w gestapo. Wydaje kilkudziesięciu członków Polskiej Partii Robotniczej.

Nau lubuje się w swej zbrodniczej pracy i wykracza nawet poza rozkazy gestapo, wydając Feliksa Maurera, który przebywał w więzieniu. Z własnej inicjatywy wyśledził, że Maurer porozumiewał się z rodziną w Babicach pod Tuszynem. Dokładnie opisał, w jaki sposób Maurer utrzymuje kontakt, a także podał nazwiska strażników, którzy mu byli pomocni. Zgłasza też Stanisława Jankowskiego, jako wrogo ustosunkowanego do narodu niemieckiego. W dalszym ciągu prowadzi wywiad na terenie organizacji ,a także denuncjuje wszystkich, którzy wykazują wrogie nastawienie wobec Niemców. Następują aresztowania i wysyłki do obozu koncentracyjnego, skąd wiele osób nie wróciło już nigdy.

Roman Nau pobierał za swą zbrodniczą działalność *wynagrodzenie w pieniądzach, wódce i papierosach od gestapo.*

Za zdradę towarzyszy nie minie bestialskiego konfidenta sprawiedliwa kara.